PRACOWNIK STOLICY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
SPOŁECZNO-SAMORZĄDOWYM STOLICY
i DOKSZTAŁCANIU KADR PRACOWNICZYCH

TREŚĆ NUMERU:

WYDAWCA: ZARZĄD MIEJSKI M. ST. WARSZAWY
WYDZIAŁ KADR PRACOWNICZYCH

Nr. 9-10 **MAJ – 1946** **ROK II**

Cena numeru podwójnego 10 zł.

Le Travailleur de la Capitale

Revue bimensuelle, destinée aux questions sociales, de l'autonomie communale et de l'instruction complémentaire des cadres travailleurs

LE CONTENU DU NUMÉRO:

EDITEUR: LA MUNICIPALITÉ DE VARSOVIE
LE DÉPARTEMENT DES CADRES TRAVAILLEURS

Nr. 9—10 **MAI—1946** **L'AN I**

Le prix du numéro double 10 zl

PRACOWNIK STOLICY

DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNO-SAMORZĄDOWYM STOLICY I DOKSZTAŁCANIU KADR PRACOWNICZYCH

Nr. 9–10 MAJ – 1946 ROK II

ZBIGNIEW KEMPKA

Municypalność Starej Warszawy w latach 1765–1795

(Zarys historyczny)

I. PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY, OBSZAR, LUDNOŚĆ.

Do czasu wprowadzenia reform z 1791 r.: *„Prawo o miastach“*, uchwalone przez Sejm dnia 18 kwietnia 1791 r. oraz ustawy pt. *„Urządzenie wewnętrzne miast wolnych Rzeczypospolitej“*, Warszawa stanowiła zbiorowisko miast i miasteczek, tworzących odrębne jednostki administracyjne o własnych przywilejach i prawach (jurydyki).

Wcześniejsze próby uporządkowania gospodarki i administracji miejskiej, podjęte przez powstałą w 1765 r. *Komisję Dobrego Porządku* nie przyniosły wielkich rezultatów wobec opozycji magnaterii, zainteresowanej w istnieniu jurydyk.

Dopiero wyżej cytowane „Prawo“ i ustawa o „Urządzeniu wewnętrznym miast“ nadały nazwie geograficznej „Warszawa“ znaczenie nowoczesne.

Zniesienie jurydyk (ale tylko co do sądownictwa i policji), uczyniło z luźnego zbiorowiska miast i miasteczek jedno *„Miasto Wolne Wydziałowe Jego Królewskiej Mości Rezydencyonalne“*, jak brzmiała oficjalna nazwa Warszawy po reformach Sejmu Wielkiego. Reformy te wchodziły w życie dość opornie. Właściwie więc Warszawa dopiero w r. 1794 stała się rzeczywiście jednolitym miastem.

W okresie 1765 — 1793 w Warszawie istniały następujące miasta i jurydyki: na lewym brzegu Wisły (cyfry w nawiasach — lata powstania): 1) Stara Warszawa, 2) miasto Nowa Warszawa, 3) jurydyka duchowna Dziekanka (1617), 4) jurydyka Leszno (1648), 5) jurydyka Grzybów (1654), 6) jurydyka Wielopole (1693), 7) jurydyka duchowna nowoświecka lub kapitulna (1659), 8) jurydyka Tamka i Kałęczyn (1687), 9) jurydyka Bożydar (1702), 10) jurydyka Aleksandria (1729), 11) jurydyka duchowna Zadzikowska (1638), 12) jurydyka Ordynacka (1739), 13) jurydyka Bielino (1757), 14) jurydyka Mariensztadt (1762), 15) jurydyka Stanisławów (1768); na prawym brzegu Wisły: 1) Praga biskupów Kamienieckich (1648), 2) Skaryszew (1641), 3) jurydyka Ks. Czartoryskich, a później Lubomirskich (Praga Książęca), 4) Kamion (1657), 5) Golędzinów (1658).

Miasteczko Solec stanowiło własność Starej Warszawy (od 1382 r.) i nie posiadało odrębnej administracji i gospodarki finansowej, nie miało więc cech szkodliwych, właściwych innym jurydykom czy miasteczkom.

Do roku 1764 liczba jurydyk była znacznie większa. Dopiero Konstytucja Sejmu Konwokacyjnego z tego roku zniosła wszystkie jurydyki, nie opierające się na przywilejach królewskich lub ustawach sejmowych.

W r. 1784 Stara Warszawa, stale dążąca do ich zniesienia (m. in. dlatego, iż nie otrzymując żadnych świadczeń ze strony jurydyk, musiała ponosić różne wydatki na utrzymanie porządku ogniowego na ich terenie), przejęła w r. 1784 dwie jurydyki królewskie Mariensztadt i Stanisławów, oddając wzamian niezabudowane tereny Solczyka, położone między Ujazdowem i Czerniakowską.

Wszystkie wymienione wyżej miasta i miasteczka, składające się na ówczesną Warszawę i położone na lewym brzegu Wisły, zajmowały obszar około 1740 ha. Zabudowane zwarcie i otoczone murem Stare Miasto składało się w r. 1765 z około 20 ulic i zajmowało w przybliżeniu 33 ha. Praga zajmowała około 300 ha.

W tym zbiorowisku miast i miasteczek, mających często charakter wiejskich osiedli, stara Warszawa zajmowała dominujące stanowisko. Z ogólnej liczby mieszkańców w 1792 r., oszacowanej na podstawie spisu ludności z tego roku na 115.000 osób, na Starą Warsza-

wę przypadało 72.000 osób, na Nowe Miasto zaledwie 6.400 osób, na wszystkie jurydyki warszawskie 28.500 osób, na Pragę 8.200 osób. Na jedną posesję przypadało: w Starej Warszawie 31,8 osób, w Nowym Mieście 23,5 osób, w jurydykach 23,8 osób, na Pradze 13,4 osób.

Lata 1765 — 1795 były okresem szybkiego wzrostu miasta. W r. 1764 Warszawa i Praga (wraz z jurydykami) liczyła około 30.000 mieszkańców, w 1776 r. około 60.000 mieszkańców. Pierwszy spis ludności w 1787 r. wykazał dalszy wzrost ludności (96.143 osoby). W następnych latach Warszawa liczyła: w 1792 r. około 115.000 mieszkańców; w okresie insurekcji 1794 r. liczba mieszkańców wzrosła do około 200.000 osób.

Posesyj zabudowanych w Starej Warszawie w roku 1765 było — 680 (według rejestru podatku pogłównego), w czym 283 kamienice, 366 domów murowanych i dworków oraz 31 pałaców. W roku 1775 liczba nieruchomości wzrosła do 1013 (według wykazów podatku na milicję), z czego 330 przypadało na kamienice, 617 na domy i dworki, 66 na pałace. Według tych samych wykazów na rok 1790 liczba posesji zabudowanych wzrosła do około 1800, w czym około 500 kamienic i 68 pałaców. W r. 1792 w całym mieście (Warszawa wraz z Pragą) było 3660 posesji, z czego na Starą Warszawę przypadało 1909.

W roku 1795 (w chwili objęcia rządów przez Prusaków) Warszawa wraz z Pragą liczyła 3784 nieruchomości.

Podział stanowy ludności według danych z pierwszego spisu z kwietnia 1787 r. wyglądał następująco:

1) Duchowieństwo 975 (w tym Praga — 61);
2) gospodarze z żonami — 32.010 (Praga — 2631);
3) synowie i córki gospodarzy — 23.459 (Praga — 1968);
4) służba — 20.686 (Praga — 962);
5) czeladnicy i terminatorzy — 6026 (Praga 321);
6) lud różny — 12.987 (Praga — 752).

Grupa druga (gospodarze) — to właściciele nieruchomości, „posesjonaci", grupa czwarta, piąta i szósta (służba, czeladnicy i lud różny) — to ówczesny proletariat miejski.

Według danych spisu z 1792 r. duchowieństwo stanowiło 0,9% mieszkańców całej Warszawy (Stara Warszawa — 1,2%), szlachta 25,7% (Stara Warszawa — 27,4%), mieszczanie — 65,1% (Stara Warszawa — 62,9%), Żydzi — 8,3% (Stara Warszawa — 8,5%).

Sam fakt zamieszkiwania w mieście nie dawał jeszcze praw obywatelskich. Przywileje i prawa miejskie należało specjalnie uzyskać. Do stanu mieszczańskiego należeli tylko ci, którzy posiadali prawo miejskie i byli wpisani do ksiąg.

Grupa ta dzieliła się na trzy warstwy: kupców, rzemieślników, „szlachetniejszych zawodów" i rzemieślników pośledniejszych.

Osobną warstwę stanowił proletariat miejski (tzw. incolae), rekrutujący się ze służby, pachołków, przekupniów itp. Żydzi znajdowali się poza ramami mieszczaństwa jako stanu.

Przynależność do stanu mieszczańskiego nie dawała jeszcze prawa do zasiadania we władzach miejskich.

Władze miejskie rekrutowały się tylko z tych, którzy mieli nieruchomości (posesjonaci) i byli głównymi płatnikami podatków miejskich. Według danych spisu z 1792 r. tych, którzy mieli nieruchomości w Starej Warszawie było zaledwie 1,6% (w całej Warszawie — 2,1%). Właściwy więc patrycjat miejski stanowił grupę bardzo nieliczną, zwłaszcza, że szlachta, posiadająca w mieście nieruchomości (w 1792 r. — 29,6% w Starej Warszawie) oraz duchowieństwo na mocy konstytucji z 1633 r. nie brały do roku 1791 udziału w zarządzaniu miastem.

II. ORGANIZACJA ZARZĄDU MIEJSKIEGO.

Życie miejskie było reglamentowane całkowicie przez zarząd miejski, którego zakres działania był bardzo rozległy. Do jego kompetencji należało:

a) obrona praw i przywilejów miejskich oraz stanu mieszczańskiego,

b) zarząd majątkiem miejskim i dochodami,

c) wymiar sprawiedliwości w sprawach cywilnych i niektórych karnych (jurysdykcja w poważniejszych sprawach kryminalnych należała w latach 1765 — 1795 do sądów państwowych),

d) utrzymywanie porządku w mieście,

e) opieka nad handlem i rzemiosłem,

f) nadzór nad cechami i konfraterniami kupieckimi oraz rozsądzanie sporów między nimi,

g) utrzymywanie porządku ogniowego,

h) przyjmowanie nowych obywateli do prawa miejskiego i prowadzenie ewidencji obywateli miasta,
i) opieka nad sierotami (po zmarłych obywatelach miasta),
j) pobór niektórych podatków i składek na rzecz skarbu państwa,
k) nadzór nad handlem artykułami pierwszej potrzeby,
l) kontrola cen,
ł) kontrola miar i wag.

Oprócz wyżej wymienionych kompetencyj zarządu miejskiego do municypalności Starej Warszawy należało jeszcze:

a) utrzymywanie milicji miejskiej,
b) utrzymywanie duktu wodnego (rozbudowanego i odrestaurowanego w latach 1766 — 1780 kosztem 40.000 złp.) oraz studzien,
c) oświetlenie ulic,
d) depozytorium (prowadzenie składów na towary żydowskie),
e) utrzymywanie publicznej wagi i miar (co stanowiło monopol miasta),
f) prowadzenie cegielni,
g) prowadzenie prochowni.

Do najważniejszych zadań z tak szerokiego zakresu kompetencji ówczesnego zarządu miejskiego zaliczyć należy sądownictwo, zupełnie nie wykonywane przez miasta obecne. Za to tak ważne sprawy miast dzisiejszych, jak kultura, oświata publiczna, zdrowie i opieka społeczna, prawie nie wchodziły w zakres zadań ówczesnego zarządu miejskiego. Utrzymanie ulic w należytym porządku (bruki) należało do specjalnej *Komisji Brukowej*, działającej od 1743 r., do kompetencji której formalnie należało również bezpieczeństwo i porządek publiczny. Miasto przejęło te sprawy dopiero w roku 1794.

Warszawa, jako miasto królewskie, posiadała szeroki samorząd, oparty na prawie niemieckim. Do czasu utworzenia *Komisji Dobrego Porządku* w roku 1765 władze państwowe wykonywały tylko dorywczy i pośredni nadzór nad gospodarką miejską, mimo, iż marszałkom wielkim koronnym przysługiwały wielkie uprawnienia. Król lub Sejm nadawał prawa i zatwierdzał ważniejsze uchwały władz miejskich; królewskie sądy stanowiły ostatnią instancję odwoławczą od wyroków sądów miejskich, one też rozważały spory między władzami miejskimi lub poszczególnymi stanami.

Władze państwowe mogły wywierać wpływ na skład zarządu Starej Warszawy, ponieważ zatwierdzały prezydenta, obieranego corocznie przez radę.

Nieudolność władz miejskich, nadużycia i nędzny stan miasta, wywołany panującymi tu stosunkami, spowodowały powołanie do życia w r. 1743 wspomnianej już Komisji Brukowej z marszałkiem wielkim koronnym Franciszkiem Bielińskim na czele.

Wówczas Komisja przejęła w swe ręce nie tylko pieczę nad brukami, ale i nad bezpieczeństwem publicznym oraz porządkami sanitarnymi, jednak wraz ze śmiercią Bielińskiego w r. 1766, Komisja straciła swe znaczenie poprzednie, istniejąc zresztą do roku 1794.

Z chwilą utworzenia Rady Nieustającej w roku 1775 nadzór nad Warszawą (jak i wszystkimi miastami królewskimi) powierzono Departamentowi Policji, dając mu prawo kontroli rachunków wszystkich miast królewskich. Po zniesieniu w styczniu 1789 r. Rady Nieustającej czynności nadzorcze powierzono Komisji Policji Obojga Narodów, która rozpoczęła swą działalność w lipcu 1791 r. pod przewodnictwem marszałka koronnego Mniszcha.

Pierwsza kontrola, przeprowadzona przez władze państwowe gospodarki Starej Warszawy, nastąpiła z chwilą powołania w 1765 roku *„komisji Boni Ordinis dla Starej Warszawy i Nowej"*. Urząd ten, wyznaczony pierwotnie tylko do zbadania gospodarki miejskiej i donoszenia sądom asesorskim zauważonych przekroczeń i uchybień, już od 12 września 1765 r. otrzymał prawo „zniesienia nierządów i ustanowienia porządków", a więc bezpośredniego wydawania dekretów i ferowania wyroków.

Komisja Dobrego Porządku, obdarzona nadzwyczajnymi i rozległymi uprawnieniami, przejrzała wszystkie prawa i przywileje miast, rachunki dochodów i wydatków za kilkadziesiąt lat, wykryła dużo nadużyć, oddając winnych w ręce sądów królewskich, wreszcie opracowała plan daleko idących reform (m. in. połączenie Starej Warszawy i Nowej Warszawy w jedno miasto, nową organizację władz miejskich, zniesienie jurydyk, utworzenie urzędu ekonomicznego na nowych zasadach).

W życie weszły jednak tylko niektóre z zamierzonych reform (główną zmianą była reorganizacja gospodarki finansowej i utworzenie urzędu ekonomicznego).

Na czele Komisji Dobrego Porządku stał Bazyli Wielicki — kasztelan sochaczewski, a później rawski, członkami komisji byli: Walenty Sobolewski — łowczy ziemi warszawskiej i podkomorzy nadworny, Wawrzyniec Zieliński — cześnik sochaczewski i Maciej Sobolewski — pisarz ziemski i grodzki warszawski.

W omawianym tutaj okresie trzydziestoletnim podstawę organizacji władz miejskich stanowiły tzw. trzy porządki (ordines), to jest rada, ława i koło gminnych. Będąc ciałami samodzielnymi o różnych, choć nie zawsze ściśle odgraniczonych kompetencjach, porządki te nie tworzyły hierarchii. Z tego powodu też istniały między nimi ciągłe zatargi i spory, często rozstrzygane dopiero przez sądy królewskie.

Na czele rady stał prezydent, będący jednocześnie najwyższym urzędnikiem w mieście, na czele ławy — wójt w dziedzinie sądownictwa i starszy ławnik — w sprawach administracji; gminnym przewodniczył starszy gminny. Rada składała się z 12 osób, ława również z 12, koło gminnych z 20 (Vigintiviri). Członkowie porządków sprawowali swe funkcje dożywotnio. Wakujące miejsca były obsadzane drogą kooptacji, przy czym rada dobierała sobie nowych członków pośród ławników, ławnicy pośród gminnych (wyjątek robiono dla osób „uczonych"), a gminni wśród starszyzny cechowej i kupieckiej. Ważniejsze uchwały zapadały większością głosów obecnych na wspólnym zebraniu trzech porządków (tzw. *publiki*). Wszelkie postanowienia dotyczące podatków oraz spraw finansowych mogły zapadać tylko na publikach. Od czasu do czasu wzywano na publiki również pospólstwo, to jest wszystkich mieszczan, zapisanych do ksiąg miejskich. Wówczas prezydent wygłaszał do zebranych przemówienia, wzywające do punktualnego płacenia podatków, przestrzegania porządku, posłuszeństwa władzom miejskim i w ogóle spełniania obowiązków „dobrych obywateli miasta". Czasem też w tym przemówieniu prezydent zawiadamiał o różnych zarządzeniach. Właściwe obrady zaczynały się „post recessum populi" (po ustąpieniu pospólstwa) i były tajne.

Elekcje prezydenta i wójta odbywały się corocznie, aż do roku 1791, to jest do reformy wprowadzonej przez Sejm Wielki, przy czym tę samą osobę można było obierać ponownie (przeciwko temu występowała już w 1767 r. Komisja Dobrego Porządku, chcąc

wprowadzić dożywotnią prezydenturę, odpowiedni projekt nie wszedł jednak w życie). Wybory prezydenta odbywały się w ten sposób, iż rada obierała kandydatów spośród siebie; po przyjęciu ich na publice, jednego z nich zatwierdzały władze państwowe.

W omawianym trzydziestoleciu funkcje prezydenta Starej Warszawy sprawowały następujące osoby: Michał *Sacres* (1765 — 1768), Jan *Dulfus* (1766 — 1767), Franciszek *Witoff* (1769 — 1771 i 1774 — 1780), Grzegorz *Łyszkiewicz* (1772), Wojciech *Lobert* (1773 i 1780 — 1788), Jan *Dekert* (1789 — 1790), Józef *Łukaszewicz* (1791 — 1792), Andrzej *Rafałowicz* (1793). W roku 1795 było dwóch prezydentów; stanowiska te zajmowali dwaj ostatnio wymienieni.

Rada wraz z prezydentem tworzyła właściwy „Szlachetny Magistrat". Do niego należało czuwanie nad bezpieczeństwem w mieście, stanem zdrowotnym, moralnością, nadzór nad cechami i rozstrzyganie sporów między nimi, również sprawy dotyczące miar i wag, przyjmowanie nowych obywateli, wreszcie wybór starszego ławnika.

W zakresie sądowym do rady należały głównie sprawy, związane z naruszeniem praw i przepisów miejskich oraz znaczny zakres spraw cywilnych.

Prezydent posiadał również władzę sądową, rozsądzał bowiem tzw. sprawy potoczne (zwykle o zakłócenie spokoju publicznego), ponadto wykonywał nadzór nad konfraternią kupiecką.

Urząd ławniczy był przede wszystkim sądem, do którego należały ważniejsze sprawy karne i cywilne (zwłaszcza dotyczące spraw posiadania nieruchomości).

Porządek trzeci nie miał charakteru władzy wykonawczej ani sądowej, reprezentował tylko interesy pospólstwa na publikach i pełnił funcje nadzorcze nad działalnością magistratu.

Gospodarka finansowa należała również do trzech porządków, których przedstawiciele tworzyli do roku 1770 tzw. ekonomię miasta, a później urząd ekonomiczny.

Jak widać z powyższego przedstawienia organizacji miejskiej, nawet właściwe mieszczaństwo, cóż dopiero mówić o zwykłym plebsie, nie miało żadnego bezpośredniego wpływu ani na skład zarządu miasta, ani też na jego gospodarkę. Władze miejskie, rekrutujące się spośród właścicieli nieruchomości, bogatszych kupców

i rzemieślników, reprezentowały tylko interesy tych warstw. Tak pozostało również po reformach Sejmu Czteroletniego z roku 1791, które zresztą zmieniły cały ustrój miejski, znosząc jurydyki i tworząc z Warszawy jednolite miasto pod jednym zarządem.

Magistrat zjednoczonego miasta składał się z prezydenta i 11 radnych. Całe miasto podzielono na 7 wydziałów lub cyrkułów, tak, aby na wydział wypadało nie mniej niż trzystu i nie więcej niż pięciuset kilkudziesięciu posesjonatów. Każdy cyrkuł miał swego obieralnego wójta, ławników oraz sąd do spraw cywilnych. Wójtowie (lub inaczej burmistrze wydziałowi) posiadali poza władzą administracyjną i policyjną również pełną władzę sądową — bezpośrednią, sądząc samodzielnie drobne sprawy o charakterze przekroczeń policyjnych i pośrednią — przewodnicząc sądom cyrkułowym (sprawy cywilne do 300 zł i kryminalne, o ile grożąca kara nie przekraczała 3 dni). Poza tym władzę sądową w innych sprawach odebrano urzędom miejskim.

Wprowadzenie tych reform szło jednak dość opornie wobec niechęci właścicieli jurydyk i trudności organizacyjnych. Tak np. długo nie można było ściągnąć akt z jurydyk do centralnego archiwum. Konfederacja Targowicka zniosła te reformy. Sejm Grodzieński z 1793 r. zatwierdził jednak ponownie skasowanie jurydyk. Wybuch powstania i wojna nie pozwoliły również na wprowadzenie trwałego ustroju miejskiego. Zaznaczyć więc tylko wypada, że w roku 1794 zmieniono gruntownie skład magistratu, wprowadzając dwóch prezydentów z jednakową władzą, 12 radców i 27 ławników. *Dopiero pruskie władze nadały Warszawie nową, ustabilizowaną na dłuższy okres czasu organizację, znosząc jednak samorząd miasta.*

Liczba i skład personelu miejskiego Starej Warszawy ulegały poważnym zmianom w rozpatrywanym okresie. Ustalić odpowiednie dane jest dość trudno, ponieważ nie sporządzano wówczas list płacy, nie notowano też wszystkich wydatków personalnych w jednej księdze. Na podstawie wykazów w księgach dochodów i wydatków miejskich oraz rejestrów podatkowych można ustalić, iż *płatny personel miejski liczył w r. 1765 około 60 osób.* W skład jego wchodzili następujący urzędnicy: *prezydent, wójt, podskarbi* (stał na czele ekonomiki), *pisarz radziecki* (prowadził kancelarię Rady),

pisarz wójtowski (prowadził kancelarię wójtowsko-ławniczą), *syndyk* (obrońca sądowy i interesów miasta, opiekun sierot, zarządca archiwum), *instygator sądowy* (oskarżyciel w sądach miejskich, mający również nadzór nad kordegardą milicji i aresztami oraz zarządzający sprawami gospodarczymi milicji), *pisarz,* zarządzający wagą oraz *służba* w liczbie 22 osób, m. in. *strażnik, trębacz, mistrz* (kat), *rynsztokowy, gnojowy* (do wywożenia błota z ulic), *8 stróżów, rurmistrz* (do utrzymywania w porządku duktu wodnego). W *milicji miejskiej* było 28 osób. Poza tym istniał oddzielny urząd w miasteczku Solcu, należącym do Starej Warszawy. Urząd ten składał się z wójta, pisarza oraz instygatora; służba solecka liczyła kilku stróżów i 1 woźnego.

Ten nieskomplikowany skład personelu Starej Warszawy odpowiadał w zupełności ówczesnej prymitywnej gospodarce miejskiej. Dopiero reformy Komisji Dobrego Porządku oraz pewne uporządkowanie przez nią spraw miasta, a przede wszystkim rozwój życia gospodarczego i znaczny przyrost ludności były przyczyną reorganizacji zarządu miasta. W związku z tym wzrosła liczba personelu.

W roku *1791* cały *personel Starej Warszawy* liczył *115 osób* (wraz z urzędem soleckim), w tym personel urzędniczy — 28 osób, personel specjalny — 8 osób, służba miejska — 37 osób i milicja 42 osoby.

Personel urzędniczy składał się z *prezydenta,* 2 *wójtów,* 10 *radców,* 7 *ekonomów,* 2 *starszych porządkowych,* 3 *pisarzy, syndyka* i 2 *instygatorów. Personel specjalny — z dyrektora Cuchthauzu* (zakład karny), *intendenta składów towarów żydowskich, pisarza wagi miejskiej, kontrolera żydowskiego* (prowadził nadzór nad żydami przyjeżdżającymi do miasta i wydawał im płatne bilety na prawo wjazdu i pobytu), *intendenta ogniowego* (zarządzał sprawami bezpieczeństwa ogniowego), 2 *plenipotentów* w sądach i *pisarza do spraw podatku kwartniczego.* W skład *służby można zaliczyć:* 9 *sług miejskich* (woźnych), 4 *lampiarzy* (latarniczych), *trębacza, szpricmajstra* (do pożaru), *mistrza* (kata), 16 *stróżów* Starej Warszawy (4 stróżów i 1 woźnego na Solcu). Urząd na Solcu zatrudniał jak dawniej: wójta, pisarza i instygatora.

Płace tego personelu w latach 1790 — 1791 wynosiły około *50%* *ogólnej sumy wydatków* Starej Warszawy.

BIBLIOGRAFIA:

Ignacy Baranowski. Marszałek Franciszek Bieliński. Warszawa, 1919, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Str. 24.
Drzażdżyńska Helena. Ludność Warszawy w 1792 r. (Kwartalnik Statystyczny z 1931 r., t. VIII)
Ehrenkreutz Stefan. Z dziejów organizacji miejskiej Starej Warszawy.
Giedroyć Franciszek. Porządek ogniowy w Warszawie.
Korzon Tadeusz. Wewnętrzne Dzieje Polski. T. 1—6 Wyd. 2. Warszawa, 1897. T. Paprocki.
Smoleński Władysław, Jan Dekert, Prezydent Starej Warszawy i sprawa miejska podczas Sejmu Wielkiego. Warszawa, 1912. T-wo Miłośników Historii.
Smoleński Władysław. Komisja Boni Ordinus Warszawska (1765 — 1789) Warszawa, 1914. T-wo Miłośników Historii.
Szymkiewicz S. Podziały administracyjne Warszawy w rozwoju historycznym. (Kronika Warszawy z 1930 r., zeszyt 2)
Zaleski August. Konfraternia kupiecka miasta st. Warszawy.

DR. MED. JULIUSZ MAJKOWSKI

Z prac sanitarnych Stolicy

Nowy rozdział w swojej historii rozpoczyna m. st. Warszawa z momentem wyzwolenia spod jarzma hitlerowskiego. Ostatnie miesiące gospodarki niemieckiej popowstaniowej powiększają straty w mieście. Nieustannie unoszące się nad miastem dymy i detonacje świadczą o systematycznym niszczeniu Warszawy, palonej i rozrywanej na strzępy przez złośliwego i bezwzględnego, barbarzyńskiego najeźdźcę. Wszystko co cenniejsze z mebli, sprzętu, zabytków kultury, jeżeli nie spłonęło — lub ostało się dzikiej pasji niszczenia — skradziono, wywożąc do „Reichu". Reszta, czego wywieźć nie można było, a co przedstawiałoby wartość zabytkową, historyczną — podminowano, przeznaczając na całkowite zniszczenie. Nie zdążyli jednak dokonać zamierzonego dzieła „tragarze kultury". Błyskawiczne flankowe uderzenie wojsk sprzymierzonych oswobodziło miasto, a właściwie jego ruiny, w które natychmiast zaczęło się wlewać nowe życie. Nic to, że trupy zalegają miasto, trupy ludzi pomordowanych w okresie Powstania lub po nim. Nic to, że jest zima, że brak

opału, wody, światła, komunikacji. Nic to, że Warszawa w 70% zniszczona i nie ma możności przygarnąć swoich, wypędzonych z miasta, teraz powracających mieszkańców.

Nic to, że domy, place, ulice są zaminowane i że w labiryncie gruzów trzeba się umieć poruszać. Życie wciąż napływa szerokim strumieniem. Zaludniają się nietylko ocalałe lokale, lecz także zupełnie, zdawałoby się, niezdatne do zamieszkiwania ruiny. O śladzie bytowania człowieka na często bezbrzeżnym dawno wymarłym rumowisku, świadczy tu i ówdzie sącząca się smuga niebieskiego dymu — świadectwo ognia i tego kto go wzniecił.

Te najgorsze, jakie możnaby sobie wyobrazić warunki sanitarne pogarsza właśnie obecność człowieka, a potym tysięcy, dziesiątków tysięcy ludzi. Decyzja przywrócenia Warszawie stołeczności — powiększa napływ mieszkańców, urzędów, urzędników, a jednocześnie powiększa stan zagrożenia sanitarnego, zwiększa niebezpieczeństwo wybuchu epidemii. Wielkie ruchy ludnościowe, brud i nędza sprzyjają rozwojowi epidemii. Zawszawienie powracających jest olbrzymie, choruje dużo osób. A jakież są środki do walki o zdrowie ludności Warszawy? Wszystkie kąpieliska sanitarne na terenie Warszawy lewobrzeżnej zostały zniszczone przez okupanta. Szpitali brak. Brak kolumn dezynfekcyjnych i ich wyposażenia, brak taboru do przewozu chorych, do usuwania zwłok z terenu miasta, brak węgla, zniszczone są Miejskie Zakłady Sanitarne, zrujnowany Miejski Instytut Higieny, brak fachowców z zakresu służby zdrowia.

Niebezpieczeństwo rośnie.

Sytuację ratuje Praga, która ocalała w większości swych zabudowań, a oswobodzona była już we wrześniu 1944 r. Stopniowo, wprawdzie pod ogniem niemieckich dział, w warunkach przyfrontowych, Praga jednak wraca do życia i stanowi przyczółek skąd wyruszą nietylko wojska na oswobodzenie Warszawy, ale i zastępy pracowników, którzy odbudują życie Stolicy.

Tymczasem Warszawa przedstawia pobojowisko, wszędzie widać ślady walca wojny, który się przetoczył na zachód. Wszystko trzeba organizować od podstaw. Władze miejskie powołują w niespełna 3 tygodnie po oswobodzeniu miasta (tj. 10.II.45) dla Warszawy lewobrzeżnej — Inspektorat Sanitarny w minimalnym składzie 5 ludzi, który natychmiast zabrał się do opracowania planu pracy

sanitarnej na terenie Warszawy. Nie było tu przecie warunków normalnych i żadne przepisy prawa sanitarnego nie przewidywały, ba, najśmielsza imaginacja nie mogła przewidzieć tego stanu, w jakim się znalazła Warszawa i jej powracający mieszkańcy, po wydarciu miasta z rąk Niemców.

Pojawiły się więc do wykonania następujące zadania I planowe:

1) zorientowanie się w stratach zarówno personalnych jak i materialnych,
2) wykrywanie chorych zakaźnych wśród powracających mieszkańców,
3) hospitalizacja chorych,
4) odbudowanie sieci sanitarnej Stolicy,
5) polepszenie stanu sanitarnego miasta,
6) zabezpieczenie ludności przed chorobami ostrozakaźnymi,
7) zwalczanie ewent. epidemii.

Okazało się, że na terenie Warszawy lewobrzeżnej ocalał tylko jeden Ośrodek Zdrowia — przy ul. Wiejskiej 19. Ten Ośrodek i uruchomiony tamże II Urząd Sanitarny musiał objąć opiekę nad całym śródmieściem. Tutaj Inspektorat Sanitarny obsadza pierwszych zgłaszających się lekarzy, kontrolerów, dezynfektorów, których zadaniem jest wykrywanie chorób zakaźnych, przyjmowanie zgłoszeń z terenu miasta, organizowanie przewozu chorych zakaźnych do jedynego wówczas szpitala zakaźnego na Pradze, przy ul. Siennickiej. Każda z wyszczególnionych akcji była pierwszoplanową, równoległą do innych. Boć przecież ludność Warszawy była zagrożoną epidemiami. Zagrażał bardzo poważnie dur plamisty, a nie było w Warszawie lewobrzeżnej ani jednego ocalałego kąpieliska sanitarnego, ani komory dezynfekcyjnej; zagrażały następnie: dur brzuszny i czerwonka, a nie było dobrej wody do picia wobec zniszczenia wodociągów miejskich, a na stertach śmieci, które obliczono na 100.000 m sześć. lęgły się muchy — wszędobylskie owady, w roznoszeniu tych chorób przewodu pokarmowego, grające jedną z pierwszych ról, a także robactwo i szczury.

Brak było transportu konnego, a już o zmotoryzowanym nawet myśleć nie było można. Tymczasem istniał tylko jeden szpital zakaźny przy ul. Siennickiej na Grochowie, a przez most przewóz chorych furmankami trwał kilka godzin. Można sobie wyobrazić

te kolosalne trudności w hospitacji chorych i to nadzwyczajne ryzyko przewozu chorego zakaźnego z wysoką gorączką wozem konnym, otwartym, oczekującym nieraz godzinami (wobec pierwszeństwa transportów wojskowych) na przejazd przez most.

Innego jednak wyjścia nie było. Chory w domu przebywać nie mógł. Nie wolno było, mając na uwadze zdrowie innych mieszkańców, tolerować ogniska zakaźnego w dodatku w tak fatalnych warunkach sanitarnych, w jakich się w pierwszych miesiącach po oswobodzeniu znalazła ludność Warszawy. Dlatego chorego przewożono do szpitala, a mieszkanie jego i rzeczy, z którymi się stykał, poddawano skutecznej dezynfekcji. W końcu marca 1945 powstaje Resort Zdrowia i Opieki Społecznej, który obejmuje całość zagadnień zdrowotnych na terenie Warszawy.

Dzięki skoordynowaniu akcji w jednych rękach Szefa Resortu Zdrowia i Op. Społecznej D-ra med. Jana Rutkiewicza, zaspokojenie potrzeb sanitarnych znajduje większe zrozumienie. Rozbudowa szpitalnictwa umożliwia uzyskanie II-go Szpitala zakaźnego przy ul. Chocimskiej 5, a scalenie praskiego Wydziału Zdrowia i Op. Społ. z Resortem rozwiązuje pomyślnie sprawę jednolitej opieki nad zdrowiem ludności Warszawy i pozwala objąć wszystkie jej dzielnice, w miarę zwiększającego się zaludnienia.

Sieć sanitarna to Urzędy Sanitarne, których ilość zaplanowano na 12, Miejski Instytut Higieny i Miejskie Zakłady Sanitarne oraz kąpieliska. Wszystkie te instytucje i komórki terenowe znaleziono bardziej lub mniej dokładnie zgruzowane. Straty w personelu fachowym zastano olbrzymie. Dość powiedzieć, że np. straty w Miejskich Zakładach Sanitarnych, stwierdzone dzisiaj — obejmują 20 osób zamordowanych w obozach oraz 13 osób zaginionych. 33 osoby — prawie 30% strat. W innych instytucjach nie było lepiej. Trzeba było sieć sanitarną tworzyć w nowych miejscach, nieurządzonych, bez mebli, sprzętu dezynfekcyjnego, druków, z nowym w większości personelem, z ludzi zniszczonych tułaczką i obozami, wycieńczonych głodem, obdartych.

Zostało to jednak zrobione. Uruchomiono w Warszawie lewobrzeżnej w krótkim czasie 18 Urzędów Sanitarnych w symbiozie z 8 Ośrodkami Zdrowia. Obsadzono je fachowym personelem i opracowano plan sanitarny, którego zadaniem było wytyczenie Urzędom

sanitarnym ich pracy w zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych, nadzorze nad wytwarzaniem, obiegiem i sprzedażą produktów spożywczych i nadzorze nad stanem sanitarnym miasta.

Trzeba tutaj dodać, że Naczelny Nadzwyczajny Komisariat do Walki z Epidemiami — za pomocą dotacji pieniężnych oraz materialnych w sprzęcie (komory dezynfekcyjne przenośne, hydropulty, środki dezynfekcyjne) — bardzo skutecznie pomógł w sprawie zwalczania chorób epidemicznych na terenie m. st. Warszawy.

Największą jednak trudność stanowił brak własnego transportu. Dopiero pod koniec kwietnia 1945 r. uzyskano 3 nowe samochody, tzw. gaziki, ciężarówki pochodzące z daru Marszałka Stalina. Samochody te po pokryciu brezentem zostały prowizorycznie przystosowane do przewozu chorych.

Tak zorganizowana sieć Urzędów Sanitarnych oraz transport mechaniczny były dużym postępem w odbudowie życia Warszawy, brak jednak było w dalszym ciągu instytucji podstawowych, a mianowicie kąpielisk sanitarnych, Miejskich Zakładów Sanitarnych i Miejskiego Instytutu Higieny. Ten ostatni, mieszczący się przy ul. Nowogrodzkiej 82, został w czasie Powstania Warszawskiego i po Powstaniu — całkowicie zniszczony przez Niemców. Dzięki udzielonej w lutym 1945 gościnie przez Ob. Dr. Świderskiego, mającego swoje laboratorium przy ul. Nowogrodzkiej 12, które szczęśliwie ocalało, personel Miejskiego Instytutu Higieny mógł rozpocząć pracę działu analityczno-bakteriologicznego w laboratorium wyż. wym. Dr. Świderskiego i pod jego kierunkiem. Dział badania żywności i przedmiotów użytku pod kierunkiem Doc. Dr. Leyki zorganizował się w ruinach dawnego Instytutu (Nowogrodzka 82), wydostając spod jego gruzów i popiołów aparaturę, odczynniki itp. i początkowo pracując na miejscu.

Personel Miejskich Zakładów Sanitarnych zaczął uprzątać rumowiska i odgrzebywać nieliczne pozostałe urządzenia. Opracowano plan odbudowy Zakładów. B. O.S. przystąpił do realizacji tego planu.

Kąpielisk Sanitarnych było brak. Małe dwusitkowe piece przenośne oraz przenośne komory dezynfekcyjne, wypożyczone przez Nadzwyczajny Komisariat do Walki z Epidemiami, ratowały sytuację. A tymczasem epidemia duru plamistego, która wybuchła w kwietniu 1945 r. doszła w maju do punktu kulminacyjnego (170

przypadków) i stała na tym poziomie do m-ca sierpnia. W sierpniu spadła do 59 przypadków i potym spadała nadal. W grudniu 1945 r. zarejestrowano już tylko 10 przypadków. Ten wybuch epidemii duru plamistego spowodowało kilka czynników, a mianowicie: 1) fala powracającej spontanicznie do Warszawy ludności ż wygnania lub zwolnionej z obozów w Niemczech. Ludność ta, zawszona, brudna, wynędzniała, wracała z miejscowości, w których panował dur plamisty. Nie znajdując przeważnie swych mieszkań w zrujnowanej Warszawie, była umieszczana w Domach Noclegowych i schroniskach lub w i tak przepełnionych mieszkaniach ocalałych domów, przekazując współmieszkańcom wszy, a z nimi zarazki duru plamistego. 2. Epidemia lokalna duru plamistego wśród więźniów w więzieniu Mokotowskim. Spowodowała ona 43 przypadki duru plamistego wśród funkcjonariuszy tego więzienia i ich rodzin, zamieszkałych na mieście. Śmiertelność na dur plamisty wahała się w granicach od 10 — 15% dochodząc nawet w pewnych środowiskach do 50%.

W miesiącu kwietniu 45, podczas wybuchu epidemii, Inspektorat Sanitarny stał poprostu bezradny, nie posiadając żadnych środków do zwalczania epidemii, poza ofiarną pracą personelu terenowego i wolą zwalczenia epidemii. Dopiero w maju przyszła pomoc, gdy zdobyto 3 samochody ciężarowe, komory dezynfekcyjne typu Rozanowa; środki dezynfekcyjne i dezynsekcyjne (krezol, siarka). Wszystkie domy noclegowe i schroniska zostały wówczas zaopatrzone w komory dezynfekcyjne, a specjalny personel czuwał nad odwszawianiem pensjonariuszy i noclegowiczów. Załamanie epidemii w miesiącu sierpniu 1945 r. przypisać należy uruchomieniu pierwszego na terenie Warszawy lewobrzeżnej kąpieliska „Roma", przy ul. Nowogrodziej 49. A we wrześniu 45 r. gdy otrzymano z Ameryki znakomity proszek DDT do walki z insektami oraz szczepionkę przeciw durowi plamistemu sprawa zwalczenia epidemii duru plamistego weszła na właściwe tory.

Personel sanitarny i personel domów rozdzielczych i noclegowych został w 100% przeszczepiony, epidemia została zwalczona. W sprawności działania Inspektoratu Sanitarnego (później Wydziału Sanitarnego Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej) był brak łączności między centralą, a agendami terenowymi. Jak wiadomo —

telefonów nie było. Uruchomiono zastępczą sieć łączności, powołując do pracy łączniczki i łączników. Praca tych pieszych „telefonów" przyczyniła się do usprawnienia meldowania o chorobach zakaźnych i do powiązania poszczególnych członów Wydziału Sanitarnego w jedną sprawnie działającą całość.

Drugą chorobą ostrozakaźną, która zagrażała ludności Stolicy był dur brzuszny. Brak wody filtrowanej wobec zniszczenia wodociągów, zaleganie ekskrementów ludzkich ze względu na zniszczenie kanalizacji, 100.000 m^3 śmieci zalegających miasto — sprzyjały i doprowadziły do wybuchu epidemii duru brzusznego. Ogólna liczba przypadków duru brzusznego na terenie m. st. Warszawy w okresie od lutego 1945 do 25.IV.1946 r. wyniosła 631, z czego zgonów 91 (14%). Największe nasilenie duru brzusznego wypada na m-c wrzesień — 122 przypadki. Od 25 listopada krzywa zachorowań na tą chorobę spadła nie przekraczając 1—7 przypadków tygodniowo. Przeważnie źródło zakażenia pochodziło z terenów obozów niemieckich lub zachodnich połaci kraju, gdzie w tym okresie czasu panowała wielka epidemia duru brzusznego. Celem zapobieżenia i zwalczenia epidemii Wydział Sanitarny zastosował masowe szczepienie przeciw durowi brzusznemu ludności Warszawy. Zaszczepiono od 15.V do 31.VII. 1945 r. — 275.000 — mieszkańców, co stanowi 73% ówczesnej liczby ludności Warszawy. Przeprowadzono akcję zaopatrzenia ludności w dobrą wodę do picia, uruchomiono punkty blokowe pobierania wody, sprawdzono jakość wody studziennej pod wzgl. chemicznym i bakteriologicznym, tak w wodociągach jak i w studniach, dzięki subwencji Naczelnego Nadzwyczajnego Komisariatu do Walki z Epidemiami, dokonano remontu studzien blokowych, przeprowadzono za pośrednictwem kolumn dezynfekcyjnych chlorowanie wody w studniach, przeprowadzono likwidację studzien o złej wodzie, zaopatrzono studnie w tabliczki orientacyjne (napisy: „woda nadaje się do picia" — zielone, „woda nadaje się do picia po przegotowaniu" — żółte, „woda nie nadaje się do picia" — czerwone).

Od maja ub. r. wzrastało również nasilenie wypadków czerwonki, która osiągnęła maksymalne nasilenie w tygodniu 37 (16.IX — 22.IX 1945 r.) dając 23 przypadki zachorowań.

Wydział Sanitarny przeszczepił wówczas 23.772 osoby trzykrotnie przeciw czerwonce, ograniczając szczepienia ze względu na silniejszą reakcję poszczepienną oraz niewielką ilość szczepionki — do dzieci szkół powszechnych, pracowników branż spożywczych i pracowników Służby Zdrowia dając jednocześnie możność mieszkańcom Warszawy dobrowolnego szczepienia się.

W walce o zdrowie ludności odbudowującej Warszawę, Wydział Sanitarny za pośrednictwem swoich agend terenowych przeprowadził od chwili uruchomienia sieci sanitarnej — kontrolę sanitarną na mieście. Stan sanitarny na rynku artykułów żywnościowych był zły ze wzgl. na brak hal targowych z odpowiednimi urządzeniami oraz wystarczającej ilości sklepów spożywczych. Ilość wykonanych inspekcji sanitarnych sięga w tysiące. Dość powiedzieć, że w okresie od 1.I.1946 r. — 31.III. 1946 r. Urzędy Sanitarne dokonały 16171 oględzin, wydały 6614 zarządzeń sanitarnych, pobrały 2237 prób artykułów żywnościowych do badań chemicznych i 384 do badań bakteriologicznych, sporządziły 215 protokółów sądowych. To też dzięki tej ingerencji Urzędów Sanitarnych stan artykułów żywnościowych polepsza się stale, tak jak i stale polepsza się stan sklepów i miejsc sprzedaży żywności.

Przybysza z Krakowa czy Łodzi, miast niezniszczonych przez wojnę — może razić stan dzisiejszej Warszawy. Dla tych jednak, którzy tu przybyli zaraz po przetoczeniu się walca wojny na zachód — to co jest dzisiaj, zupełnie odbiega od stanu, który zastaliśmy w styczniu 45 r., a nawet od stanu sprzed 1/2 roku.

Równoległą akcją do tych wyżej podanych, akcją pierwszoplanową była sprawa uprzątnięcia z terenu miasta zwłok ofiar zbrodni hitlerowskich. W domach, piwnicach, na strychach, na ulicach walały się zwłoki ludzkie, pomordowani powstańcy i ludność cywilna. Gdzieniegdzie mogiły pojedyńcze i zbiorowe padłych w akcji przeciwniemieckiej — grzebanych płytko, pod ogniem dział i „krów“, jak na to pozwalały warunki frontowe. Z powodu gęstego zaminowania miasta trudno było w pierwszych dniach przystąpić do tej akcji oczyszczającej, a nawet zorientować się w terenie. Mimo to, od napływającej ludności dochodziły do ówczesnego Inspektoratu Sanitarnego meldunki o mogiłach i zwłokach leżących w piwnicach i miejscach masowych kaźni dokonywanych przez zbrodniarzy hi-

tlerowskich. Został powołany wówczas Komitet pod przewodnictwem Inspektora Sanitarnego — niżej podpisanego, który uchwalił następujące dezyderaty:

1) aby ekshumowane zwłoki były przewożone na cmentarz specjalny (cmentarz Powstańców), wzgl. istniejące cmentarze i tam grzebane;
2) aby przydzielono odpowiednią ilość środków transportowych;
3) aby przydzielono jako siłę roboczą większą ilość jeńców — niemców;
4) aby przydzielono odpowiednią ilość środków dezynfekcyjnych, sprzętu i odzieży zawodowo ochronnej dla pracowników.

Mimo najsilniejszych starań Komitet omawianej pomocy nie otrzymał, lecz otrzymał zarządzenie przystąpienia natychmiastowego do akcji, nie czekając na pomoce i grzebiąc zwłoki na placach i skwerach, w głębokich mogiłach. Wobec tego, zamiast spodziewanych jeńców, trzeba było zorganizować brygady robotnicze.

Rozpoczęto od zaangażowania szperaczy, którzy obchodząc dom po domu, plac po placu, ulicę po ulicy — stwierdzali obecność zwłok i swymi raportami codziennie składanymi w referacie ekshumacyjnym, przyczynili się do ustalenia planu ekshumacji. W krótkim też czasie uruchomiono pierwsze trzy brygady robotnicze — „Wola — Ochota" — „Mokotów" — „Śródmieście".

W miarę postępu prac ekshumacyjnych uruchomiono dalsze brygady: „Żoliborz" i „Powiśle". Na czele brygady stali kierownicy, prowadzący całość prac ekshumacyjnych w danej dzielnicy. Z kolei w zależności od wielkości terenu, brygady dzieliły się na poszczególne grupy robocze pod kierunkiem „grupowych".

Identyfikację zwłok prowadził Polski Czerwony Krzyż za pośrednictwem delegowanych protokólantek. Dzięki poparciu finansowemu ówczesnego Ministra Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia Ob. Trojanowskiego można było pracę rozpocząć w dużej skali, angażując do tego również czynnik obywatelski (Komitety Domowe i Partie Polityczne), a także urzędowy — Starostw Grodzkich i Urzędy Sanitarne.

Koszt akcji ekshumacyjno-inhumacyjnej wyniósł 1.625.984 zł. Akcja trwała od 6.II.45 r. do 8.V.45 r.

W poszczególnych okresach pracowało:

od	6.II	do	15.III	— 48	ludzi
„	15.II	„	12.IV	— 268	„
„	12.IV	„	8.V	— 796	„

W tym okresie czasu usunięto z terenu miasta 28.981 leżących powierzchownie lub płytko pogrzebanych, albo leżących pod płytkimi, przewiewnymi gruzami — ofiar zbrodni hitlerowskich. Zwłoki te zostały pogrzebane w 87 zbiorowych mogiłach na placach i skwerach Warszawy i przestały być sanitarnie niebezpieczne dla mieszkańców miasta.

Po zakończeniu tej akcji dalsze prowadzenie ekshumacji już w mniejszym zakresie, bo dotyczącej likwidacji pojedyńczych głębokich mogił oraz usuwania zwłok z gruzów domów rozbieranych przez BOS, a także stopniowej likwidacji tych 87 zbiorowych mogił — przekazano Miejskiemu Zakładowi Pogrzebowemu.

* * *

Tak więc w powyższym sprawozdaniu z działalności Inspektoratu Sanitarnego, a następnie Wydziału Sanitarnego omówiono zasadniczą pracę nad zabezpieczeniem ludności Warszawy przed chorobami zakaźnymi, pracę nad poleszeniem warunków bytowania ludności m. st. Warszawy. Poza tymi zrębowymi pracami, kładącymi podwaliny pod organizację Służby Sanitarnej Stolicy jest jeszcze wielka ilość prac, których znaczenie jest niemniej ważne, opisanie ich jednak szczegółowe wymagałoby dużo czasu i miejsca i mogłoby być nużące dla czytelnika. Pozwolę sobie tylko dodać, że Wydział Sanitarny opracował przy współpracy z BOS-em plan sieci Urzędów Sanitarnych i kąpielisk sanitarnych oraz Miejskiego Instytutu Higieny, przeprowadził akcję szczepień przeciw błonicy i ospie naturalnej wśród dzieci 1 — 7-letnich, przygotował Zarządzenie Sanitarne Prezydenta Miasta oraz przepisy sanitarne dla sklepów spożywczych i sklepów z mięsem i wędlinami, współpracuje z Dyrekcją Wodociągów i Kanalizacji, z Wydziałem Wodno-Melioracyjnym, z Zakładem Oczyszczania Miasta, z Wydziałem Przemysłowym, Wydziałem Kwaterunkowym, Wydziałem Profilaktyki i Lecznictwa, Wydziałem Kontroli Handlu, Rzeźnią Miejską, Milicją Obywatelską, a także BOS, Min. Odbudowy, Min. Zdrowia, Władzami Wojskowymi,

Na zakończenie niniejszego nie można jednak pominąć największej bolączki, która trapi m. st. Warszawę — to jest stanu zaśmiecenia miasta. Zaśmiecenie to, datujące się od czasu Powstania Warszawskiego i gospodarki niemieckiej popowstaniowej, sięgnęło 100.000 m sześc. Do tego należy dodać ok. 20.000 m sześc. śmieci wyprodukowanych przez ludność przybyłą do Warszawy. Dzienna produkcja śmieci obecnie wynosi ok. 600 m sześc., a usuwanie ich zaledwie dotyczy 40%. Brak taboru i środków finansowych nie pozwoliły na oczyszczenie miasta przez instytucję do tego powołaną, ZOM. A przecież śmiecie te są źródłem infekcji, a także rozmaitych chorób powstałych z brudu. One są pożywką dla much i dla szczurów. Warszawa jest podobno najbardziej zniszczonym miastem w Europie, bo jest zniszczona złośliwie. Nie tylko biły w nią bomby lotnicze i działa w roku 1939 i 1944, ale przez palenie systematyczne i wysadzanie w powietrze została zniszczona „od dołu".

Jednak tu pozostała Stolica Polski. To też zagadnienie oczyszczenia Warszawy to nie tylko zagadnienie miejskie, zagadnienie obywatelskie, ale i państwowe.

Dotychczas jednak nie udało się zdobyć kredytów na cel oczyszczenia miasta, które wg. dzisiejszych obliczeń ma wynosić ok. 36,5 miliona zł. Ponieważ na tę akcję czekać dłużej nie można, a drobne sumy nie mogą rozwiązać zagadnienia, Wydział Sanitarny opracował plan akcji doraźnej jako „Miesiąca czystości" i przy udziale wszystkich mieszkańców Warszawy chce przeprowadzić oczyszczenie miasta i nadać mu wygląd odpowiadający powadze i godności Stolicy.

FILIP ŁUCZYŃSKI

Szkolnictwo Samorządu m. st. Warszawy

Szkolnictwo miejskie jest ważnym działem gospodarki samorządowej, ważnym, trudnym i — delikatnym. Nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak skomplikowany jest stosunek Zarządu Miejskiego do zagadnienia szkolnictwa, ale bardzo wielu nazbyt skwapliwie obwinia Zarząd Miasta o wszelkie powstające tu niedomagania.

Na Zarządzie Miejskim ciąży obowiązek zakładania i prowadzenia przedszkoli dla wszystkich dzieci. Przedszkola te Miasto ma założyć, urządzić, zaopatrzyć w pomoce, dać pracowników pedagogicznych, a nadto zorganizować również dożywianie, tak dziś szczególnie ważne.

W stosunku do szkolnictwa powszechnego obowiązki ma nie mniejsze ze względu na zakres tego zagadnienia: państwo daje personel nauczycielski, Zarząd Miejski daje lokale ze światłem, opałem, wodą, daje służbę i zaopatruje szkoły w umeblowanie. A ma dostarczyć tyle lokali i tyle izb szkolnych, ile zażąda inspektor szkolny.

Szkolnictwo dokształcające zawodowe również Miasto musi organizować. Ze strony Państwa zaś następuje tylko zwrot dwu trzecich wydatków na personel nauczający. Niestety, interpretacja zasady zwrotu „dwu trzecich" nie jest jednakowa w Mieście i u czynników rządowych i stąd wypływają różne trudności.

Wreszcie w zakresie szkolnictwa zawodowego typu zasadniczego i szkolnictwa średniego ogólnokształcącego Miasto ma pełną swobodę. Nie ma obowiązku, ale ma prawo je prowadzić. Warszawa z tego prawa korzysta i to od dawna. Ma ambicję — wyręczania na tym odcinku Państwa, uwalniając Skarb Państwa od dużych ciężarów. Nie zawsze ta ambicja przyjmowana jest z właściwym uznaniem przez czynniki rządowe. W wielu wypadkach praca Miasta na tym odcinku traktowana jest nazbyt formalistycznie. Grzeszy tu i sama ustawa, stawiająca w jednym szeregu szkolnictwo prywatne z samorządowym. I stąd często Zarząd Miasta na tym odcinku swej pracy czuje się traktowany jak „przedsiębiorca" szkolny. Oczywiście, jest to niesłuszne.

Wymagania, stawiane przez Państwo w stosunku do szkolnictwa samorządowego, powinny być — zdawałoby się — takie same, jak i w stosunku do szkolnictwa państwowego. Jest inaczej. Władze szkolne są bardziej tolerancyjne dla wad i braków własnych szkół, którym trudno przecież odbierać „prawa szkół państwowych" (!), natomiast drożą się z nadaniem czy utrzymaniem tych praw szkołom samorządowym, niewątpliwie nie gorszym od tamtych szkół.

Jeśli nawet władze szkolne patrzą na szkolnictwo samorządowe tak, jak w wielu wypadkach samorządy same patrzą na swoją w tej dziedzinie pracę, to przecież w innej formie powinnoby się ujawniać to ustosunkowanie.

Samorządy, utrzymując nieobowiązujące ich szkoły i wyręczając w tej dziedzinie Państwo, mają zwykle dalej idące ambicje. Tak przynajmniej jest w Warszawie. Szkoła miejska ma być nie tylko szkołą równoważną ze szkołą państwową, ale ma być szkołą lepszą, bardziej dostosowaną do potrzeb środowiska, lepiej wyposażoną, otoczoną czulszą opieką. Większa troska o pracowników w szkole (lepsze płace), stąd lepszy dobór personelu, własne nowe, odpowiednie, a nawet z pewnym zbytkiem urządzone gmachy szkolne, należycie wyposażone — oto pierwsze dowody tego szczególnie czułego stosunku Miasta do swych szkół. Wyraźnie to widać było przed wojną, nie zmieniło się to nastawienie i teraz.

Szkoły samorządowe mają wszelkie podstawy, by stawać się szkołami wzorowymi, doświadczalnymi, wprowadzającymi w życie nowe metody, co zwłaszcza dziś, gdy życie likwiduje szkolnictwo prywatne, które bywało niekiedy ożywione pragnieniem przodowania lub eksperymentowania, jest ze względów ogólnych pożyteczne, a nawet konieczne.

Szkolnictwo państwowe jako masowe, mniej do tego celu się nadaje. Szkolnictwo samorządowe już przez samą emulację, współzawodnictwo między sobą różnych samorządów, może rokować pomyślne i ciekawe na tym polu osiągnięcia.

Ale takie zamierzenia powinny się spotykać z poparciem i zachętą, a nie z biurokratyczną przeszkodą.

Z innego rodzaju trudnościami spotyka się praca Zarządu Miejskiego na terenie obowiązkowych świadczeń szkolnych. Praca ta opiera się na budżetach z góry opracowanych, podważanych już przez zwykłą zwyżkę cen rynkowych, ale prócz tego narażonych na zachwianie przez różne niespodziane dla Zarządu Miejskiego zarządzenia. Takim aktualnym przykładem jest obecnie przekształcenie szkół powszechnych w Warszawie na ośmioletnie. Nieoczekiwanie spada na Miasto konieczność powiększenia liczby izb szkolnych dla klas ósmych, gdy dotąd największe wysiłki nie pozwoliły jeszcze zaspokoić normalnego zapotrzebowania na lokale dla siedmioletnich szkół, a nadto jeszcze wysunięte zostaje zadanie, by wyposażyć te szkoły w pracownie przyrodnicze i robót ręcznych, w biblioteki itd.

Gdy Miasto nie będzie w stanie dostarczyć potrzebnych lokali i pomocy i na tym cierpieć będzie praca, wina za stan rzeczy, za

„przeszkadzanie reformie“ łacno może obciążyć Zarząd Miejski. Czy słusznie?

2 maja odbyła się konferencja w sprawie przyszłości szkolnictwa powszechnego w Stolicy. Zarząd Miejski znalazł się pod obstrzałem zarzutów z różnych stron. Oskarżany był o to, „że dla spraw szkolnych brak mu koniecznego zainteresowania, że sprawy te spychane są na plan drugi, jako za mało efektowne“ (!).

20.000 dzieci jest w Warszawie poza szkołą, dzieci, które chodzą do szkoły, korzystają z niej w małym stopniu, uczą się w fatalnych nieraz warunkach, w skróconym wymiarze godzin, nieraz co drugi dzień.

A tymczasem powinien być przeprowadzony obowiązek szkolny, wszystkie dzieci muszą się znaleźć w szkołach, a szkoły powinny mieć odpowiednie warunki, muszą dysponować nie tylko klasami i ławkami, ale pracowniami, boiskami, kuchniami, kąpieliskami i innymi koniecznymi urządzeniami.

Kto winien, że tego wszystkiego nie ma? Oczywiście, w przekonaniu wielu mówców na wspomnianej konferencji tylko Zarząd Miejski, który nie dba o sprawy „za mało efektowne“!

A kto pamięta, że Zarząd Miasta miał przyrzeczone przez BOS w czerwcu 1945 r. oddanie mu na 1 września tegoż roku kilkudziesięciu wyremontowanych lokali szkolnych, których jeszcze dotąd nie otrzymał? A kto zwrócił uwagę, że Rada Ministrów już po raz drugi uchwaliła kategoryczne wezwanie do wszystkich Ministrów, by zajęte przez urzędy lokale szkolne zostały niezwłocznie oddane, co bynajmniej, niestety, wciąż nie wchodzi w wykonanie w dostrzegalnym tempie?

Warszawa jest wyjątkowo zniszczona i wyjątkowo szybko rozrasta się, a skutkiem tego i potrzeby wyjątkowo szybko rosną, nie rosną tylko równie wyjątkowo fundusze.

Sama Warszawa z własnych bieżących dochodów nie może pokryć różnych potrzeb. Ucieka się o pomoc do Państwa. Pomoc tę otrzymuje. Ale gdy na pilne wydatki, związane z zaopatrzeniem np. warsztatów szkół zawodowych, występuje np. w styczniu o 170 milionów, to po kilkakrotnym przerabianiu preliminarza i zredukowaniu go wreszcie do 50 milionów, jeszcze w czerwcu nie może

zapomogą dysponować, choć już rok szkolny się kończy, już młodzież straciła miesiące nauki skutkiem braku odpowiednich urządzeń i choć ceny w tym czasie skoczyły znacznie (np. jedna z obrabiarek zamówiona za 70 tys. zł., dziś już kosztuje 190 tys., a ile będzie kosztować w momencie wykupu?

Nauczycielom publicznych szkół zawodowych dokształcających Zarząd Miasta wypłaca co miesiąc pobory po 130 zł. za godzinę miesięczną. Państwo zwraca 2/3, ale nie od 130, a tylko od 100 zł., a więc nie 2/3! W dodatku ze znacznym opóźnieniem.

Na konferencji, wspomnianej wyżej, zapadły uchwały o wzięciu na remont budynków szkolnych i domów zastępczych takiej części z sum, przeznaczonych na odbudowę miasta, aby można było przygotować na 1 września niezbędną liczbę lokali, o podjęciu przez Wydział Szkolnictwa małych remontów, a przekazanie budowy nowych gmachów i kapitalnych remontów B. O. S.-owi, o wyegzekwowaniu zwolnienia budynków szkolnych, zajętych przez urzędy, uchwalone przez Radę Ministrów już 18.8.1945 r. (!), o zwiększenie pozycji w budżecie miasta na zaopatrzenie szkół w umeblowanie i pomoce. Oczywiście, zmieni się sytuacja, jeśli te wszystkie uchwały wejdą w życie, ale, niestety, wprowadzenie ich w życie leży poza dyspozycjami Wydziału Szkolnictwa, a nawet i Zarządu Miasta.

W niezmiernie trudnych warunkach prowadzi Miasto pracę na odcinku szkolnym, a jednak w świetle liczb wygląda ona inaczej niż w oczach zbyt pochopnych krytyków.

Gdy Warszawa miała 1.200.000 mieszkańców, posiadała 65 przedszkoli miejskich (6.200 dzieci), 185 publicznych szkół powszechnych (120.000 dzieci), 5 szkół średnich ogólnokształcących (2.150 młodzieży), 8 szkół średnich zawodowych (2.500 młodzieży), 44 szkoły dokształcające wieczorowe (12.500 młodzieży).

Dziś, gdy w gruzach Warszawy zamieszkało około pół miliona mieszkańców, a więc około 40% dawnego stanu ludności, Miasto prowadzi 38 przedszkoli (3.500 dzieci), czyli 50% dawnych, 103 szkoły powszechne (46.000 dzieci), czyli 55%, 6 szkół średnich ogólnokształcących (2.900 młodzieży), czyli 120%, 11 szkół średnich zawodowych (4.400 młodzieży) czyli 137%. Tylko w zakresie szkół dokształcających wysiłek jest mniejszy, tylko 24% szkół jest czynnych: 10 szkół (2.500 młodzieży), ale zjawisko zrozumiałe, gdy przypomni-

my sobie, że Warszawa jest miastem nie tylko ruin domów, ale i ruin warsztatów pracy.

Jak wygląda stosunek szkolnictwa miejskiego do państwowego i prywatnego? Przedszkoli prywatnych przed wojną było 79, jest obecnie 33, a więc 40%; szkół powszechnych prywatnych było 125 (13.000 młodzieży, a więc szkoły mało liczne), obecnie 7 (2.500 dzieci) czyli 6%; szkół średnich ogólnokształcących państwowych było 16 (7.200 młodzieży), jest 11 (6.200 młodzieży), czyli 70%, prywatnych było 79 (20.300 młodzieży), jest 6 (1.950 młodz.), czyli 8%; szkół średnich zawodowych państwowych było 18 (4.000 młodz.), jest 16 (3.000 młodz.), czyli 90%, prywatnych było 48 (5.600 młodz.), jest 10 (1.200 młodz.), czyli 20%.

Szkolnictwo miejskie wszędzie przoduje: w przedszkolach o 10%, w szkołach powszechnych o 49%, w szkołach średnich ogólnokształcących o 50% przed państwowymi, a 112% przed prywatnymi, w szkołach średnich zawodowych o 47% przed państwowymi, o 117% przed prywatnymi.

Oczywiście, nie liczby są ostateczną instancją przy ocenie tak delikatnego instrumentu społecznego, jakim jest szkoła. Wartość tej szkoły jest miernikiem wysiłków Zarządu Miejskiego. Ocena od tej strony nie do nas należy.

Podczas okupacji tajne władze opracowywały projekt organizacji władz szkolnych w przyszłym wyzwolonym Państwie w tej formie, że miasta wydzielone w województwa miały mieć własne kuratoria szkolne, własny urząd szkolny, podległy wprost Ministerstwu Oświaty w zakresie pedagogicznym, a Zarządowi Miasta w zakresie gospodarczym. Temu miejskiemu urzędowi szkolnemu miały podlegać wszystkie szkoły w mieście zarówno miejskie, jak państwowe i prywatne. Miało to gwarantować sprawność funkcjonowania, koordynację wysiłków, jednotorowość działania, wprowadzając zarazem do współpracy z Państwem na szerokiej płaszczyźnie świadomy i wyrobiony czynnik społeczny. Kto wie, czy nie należało tego spróbować. W każdym bądź razie rozwój warszawskiego szkolnictwa miejskiego wskazuje, że Zarząd Miasta Warszawy był i jest przygotowany w zakresie szkolnictwa do odgrywania bardziej odpowiedniej roli, niż mu w tej chwili przypada.

Zamierzenia i prace Opieki Społecznej w Warszawie *)

Dział opieki nad matką, dzieckiem i młodzieżą roztacza opiekę od przyjścia dziecka na świat (o ile oczywiście tej pomocy od nas potrzebuje) do czasu usamodzielnienia. Prowadzi się rejestrację wszystkich dzieci terenu i w zależności od potrzeb udzielania pomocy żywnościowej, odzieżowej i wychowawczej. Opiekunki terenowe dopilnowują uczęszczania dzieci do szkół. Organizuje się pomoc dla dzieci, które do szkoły chodzić nie mogą (choroba itd.). Przeprowadza się badania psychologiczne i wyławia się dzieci specjalnie trudne, bądź też wyjątkowo zdolne. Dostarczamy dzieciom podręczników szkolnych oraz wszelkich innych pomocy naukowych.

Na ogół sytuacja dzieci jest bardzo zła. Wiele z nich mieszka w norach piwnicznych lub na zgliszczach spalonych domów. Mimo wielkich wysiłków wszystkich instytucji, duża liczba dzieci nie jest objęta jeszcze dożywianiem, jak również, mimo wydatnej pomocy UNRRA, wiele dzieci nie uczęszcza do szkoły z powodu braku odzieży. Dary UNRRA nie mogą zaspokoić wszystkich potrzeb, ponieważ przeważnie zawierają rzeczy letnie. Dary przychodzą w stanie bardzo zniszczonym (przerabianie ich w specjalnie na ten cel zorganizowanych szwalniach też nie rozwiązuje problemu w 100%). Źle przedstawia się sprawa dzieci na odcinku od 0 — 3 lat. Mimo wielkich wysiłków instytucji opiekujących się specjalnie tą kategorią dzieci — brak lokali na żłobki uniemożliwia dopomożenie samotnej matce. Żłobków na terenie Warszawy jest 6, co przy kolosalnych odległościach nie może sprostać zadaniom.

Badania lekarskie wszystkich poradni w Ośrodkach Zdrowia wykazują ogromne wyniszczenie organizmów dziecięcych. Nie wystarczy tworzenie nowych ośrodków zdrowia z poradniami specjalnymi, jak przeciwgruźlicze itd., o ile oprócz fachowej pomocy lekarskiej i leków nie dostarczy się dzieciom tym dostatecznej ilości

*) Artykuł niniejszy stanowi dalszy ciąg artykułu I. Sendlerowej pt. „Zagadnienie opieki społecznej na terenie Stolicy", zamieszczonego w n-rze 7—8, kwiecień, 1946 r.

racjonalnego dożywiania w postaci gorących śniadań itp. Obecnie wszystkie dzieci na terenie miasta, a jest ich około 100.000, wymagają stałej pomocy.

Wydział prowadzi na szeroką skalę akcję wysyłania dzieci poza Warszawę do rodzin na wieś. Wysyła się dzieci do 7 województw, stojących najlepiej pod względem aprowizacyjnym. W akcji tej Wydział opiera się o Ministerstwa: Pracy i Opieki Społecznej, Oświaty, Zdrowia, Administracji Publicznej oraz instytucje takie, jak Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Nauczycielstwa Polskiego itd. Akcja ma na celu ratowanie najbardziej zagrożonych pod względem zdrowotnym i materialnym — dzieci Warszawy. Tą drogą dziecku zabezpiecza się kilkumiesięczny pobyt (od 6 — 12 miesięcy) na wsi wraz z nauką, przygotowuje grunt do rozbudowy rodzin zastępczych, odciąża budżet Zarządu Miasta w dużym procencie, realizuje ideę zbratania wsi z miastem.

Odnośnie podopiecznych dorosłych mających jeszcze bodaj częściowe siły do pracy i kalek z ograniczoną zdolnością do pracy, wysiłki Referatu idą w 2 kierunkach: 1) największą ilość rozmieścić po wsiach — i znowu organizuje się to tylko tam, gdzie z aprowizacją jest dobrze. Przed tym przygotowuje się teren tak, aby osoby te mogły być odrazu zatrudnione, 2) usamodzielnić je przez organizowanie warsztatów pracy na zasadach zbliżonych do spółdzielczości, bądź udzielanie jednorazowej pomocy przez zakup narzędzi do warsztatu pracy. Dalsze plany przewidują zupełną samowystarczalność terenowych dzielnicowych Ośrodków. Są to już projekty dalekiej przyszłości, przy najlepszym układzie stosunków za 2—3 lata.

We wszystkich Ośrodkach są zorganizowane warsztaty pracy, które mają wyłącznie na celu usamodzielnienie podopiecznego. Kiedy po kilku miesiącach wykazuje pewien poziom, z grup najbardziej aktywnych tworzy się Spółdzielnie i wówczas rola nasza kończy się — nasz podopieczny przestał być obiektem opieki społecznej. Dotychczas zostały zorganizowane szwalnie, introligatornie, torebkarnie, bamboszarnie. Dążymy do powiększenia warsztatów pracy (element nasz w przeważającej większości nie nadaje się do zatrudnienia w zwykłych przedsiębiorstwach — bo są to ludzie w większości wypadków o dużej niezdolności do pracy), aby zatrudnić jak największą ilość petentów opieki.

Próby kierowania podopiecznych na Zachód już się udały. W ten sposób likwidujemy schronisko dla bezdomnych na Pradze, tzw. „Polus“ — jaskrawy przykład bezmyślnej polityki opiekuńczej czynników samorządowych z okresu do r. 1939. Mieszkańcy „Polusa“ w samym momencie przesiedlania zawsze bardzo oporni — wyrwani z gruzów i jaskiniowego życia, pisują do nas potem dziękczynne listy z urządzonych już ognisk rodzinnych i warsztatów pracy O wiele łatwiej byłoby Wydziałowi sprostać tym zadaniom, gdyby mógł szkolić element niefachowy. Konieczne staje się stałe organizowanie kursów, które miałyby specjalne zadania, przystosowane do potrzeb chwili. Bardzo wielu z naszych podopiecznych, przeszkolonych na takich kursach, mogłoby stać się pełnowartościowymi pracownikami przy odbudowie stolicy.

Planowania nasze, choć bardzo zdecydowanie idą po linii odciążenia opieki społecznej i kompletnego usamodzielnienia podopiecznego tym niemniej w pierwszym okresie swych realizacji nie mogą być pozbawione środków finansowych ze strony miasta.

Do jednych z najpilniejszych zadań należy zorganizowanie Ośrodka Opieki nad Kobietą.

Wiele kobiet, zwłaszcza bardzo młodych, wraca z obozów nie zastając w Warszawie ani w ogóle w kraju — nikogo z rodziny. Kobiety te znajdują się w bardzo ciężkiej sytuacji.

Dziewczęta te zdane są na łaskę nieznanego losu. Często grozi im zupełne wykolejenie. Dla tego rodzaju kobiet musi powstać ośrodek z internatem-hotelikiem. Ośrodek posiadać będzie punkt rozdzielczy. Kierowane tam będą kobiety z domów noclegowych, punktów dworcowych, instytucyj społecznych. Punkt rozdzielczy będzie dokonywał selekcji zarówno pod względem zdrowotnym, jak i moralno-wychowawczym. Słabowite i wycieńczone będą kierowane do sanatoriów lub specjalnych domów wypoczynkowych, (których narazie brak). Zdrowsze i zdolne do pracy kierowane będą do odpowiednich, w zależności od ich zawodów — warsztatów pracy, zorganizowanych lub współpracujących z Ośrodkiem. Zdrowe, a nie mające kwalifikacji będą kierowane na odpowiednie kursy, aby mogły się jak najprędzej usamodzielnić. Projektuje się też świetlicę z czytelnią.

Ośrodek w dużym stopniu jest pomyślany jako stacja zapobiegawcza przeciwko nierządowi, który szerzy się w zastraszający sposób i którego skutki mogą przynieść nieodwracalne konsekwencje dla młodego pokolenia.

Wreszcie, w małym jeszcze stopniu, przystępują ośrodki do prac badawczych pod kierunkiem fachowców (nie obciąży to budżetu miasta, ponieważ jest połączone z Kursem dla pracowników społ.). Wychodzimy bowiem z założenia, że wojna dokonała tak kolosalnych przemian w strukturze narodowej, społecznej, gospodarczej, że dla wnikliwego badącza zjawisk życia społecznego, jakim niewątpliwie musi być każdy pracownik społeczny, nie może być rzeczą obojętną, jakie skutki wywarła wojna i jakie stąd wnioski wyciągnąć powinien.

Referat Pośrednictwa Pracy — zorganizowany został jako konsekwentne przestawienie metod pracy i udzielania zapomóg na racjonalne umożliwianie naszym interesantom usamodzielnienia się (nie koliduje to zupełnie z P. U. Z.). Kandydatki na prace rekrutują się przede wszystkim z kobiet, kierowanych przez Ośrodki Współdziałania Społecznego, opiekunki domów noclegowych itp. Referat całą pracę uzgadnia z P. U. Z.

Referat Opieki Zakładowej nad dziećmi i młodzieżą prowadzi i organizuje zakłady wychowawcze, bursy, pogotowia opiekuńcze. Wydział własnych zakładów ma tylko 6, a w nich 850 dzieci. Pozostała liczba podopiecznych dzieci warszawskich w ilości 5.500 przebywa w 135 zakładach, tzw. społecznych, rozsianych po całej Polsce. Są to, oprócz dawniej przebywających, sieroty lub półsieroty, których rodzice zginęli w tragiczny sposób w więzieniach lub obozach koncentracyjnych, dzieci — ofiary dramatu warszawskiego, wreszcie ostatnia, ale bardzo liczna i najbardziej przerażająca kategoria — to dzieci powracające z obozów, które poznały życie z najbardziej ponurej strony, które były świadkami gwałtów i zbiorowych mordów. Dzieci te są smutne, przerażone i wyczekujące.

Dzieci w wielu jeszcze zakładach są głodne. Śpią na siennikach, czasem jeszcze po kilkoro na jednym posłaniu. Normy żywienia są o wiele mniejsze niż przewidziane przez R. G. O. w czasie wojny. Do lipca ub. r. zakładom byliśmy w stanie płacić tylko 10 zł. za dziecko. Obecnie tę głodową stawkę podniesiono do 20 zł. za mniejsze dzie-

ci i 30 zł. za dzieci starsze, uczęszczające do szkół zawodowych lub liceów. Stawka ta jest podwyższona dzięki subwencjom przyznanym z Min. Pracy i Op. Społ. Mimo to dzieci tłuszczów i cukru nie otrzymują. Wyraźnie powiedzieć trzeba, że w stosunku do naszych dzieci nie jest stosowana ani jedna z zasad deklaracyj genewskich. Przecież ciężkie lata wojny odbiły się fatalnie na rozwoju młodych organizmów. Siły fizyczne dzieci są bardzo słabe. Trzeba uderzyć na alarm, zmobilizować wszystkie możliwości, aby śpieszyć z ratunkiem tym najmłodszym naszym obywatelom. Doskonale orientujemy się, jak wielkie trudności ma obecnie Skarb Państwa. Tym niemniej jednak nie możemy przejść nad niezwracaniem pieniędzy za utrzymanie dzieci warszawskich w zakładach znajdujących się po powstaniu poza Warszawą — za cały szereg miesięcy. W sierpniu ub. r. zaczęliśmy wypłacać zaległe miesiące od kwietnia, a okres od sierpnia po powstaniu do lutego 1945 r. w ogóle nie jest brany pod uwagę. Uspakajanie się, że jest to już czas przeszły, jest krótkowzroczne. Zakłady nie otrzymując pieniędzy wegetowały i taki stan rzeczy musiał ujemnie wpłynąć na rozwój fizyczny dzieci. Nieopłacanie zaległych stawek za utrzymanie dzieci jest sprzeczne wyraźnie z ustawą, która mówi w art. 17: „...w razie uchylania się związków komunalnych od wstawienia do budżetu lub uchwalenia poza nim wydatków, do których pokrycia są w myśl niniejszej ustawy zobowiązane, wprowadzi władza nadzorcza na wniosek właściwego organu Min. Pracy i Op. Społ. odpowiednie kwoty do budżetów odnośnie związków komunalnych. W wypadkach wyjątkowych, gdy związki komunalne nie są w finansowej możliwości wypełnienia obowiązków z ustawy niniejszej wynikających, winien rząd na wniosek min. spraw wewn. i ministra pracy i op. społ. w porozumieniu z min. skarbu udzielić odpowiedniej subwencji z funduszów państwowych na pokrycie tych kosztów".

Referat prowadzi dział rodzin zastępczych, który zmierza do dania dzieciom nowej rodziny z braku własnej.

W szczególności teraz w czasie powojennym (kiedy tysiące dzieci potraciło rodziców i tysiące rodziców potraciło własne dzieci) — forma ta jest bardzo wskazana. Prowadzi się akcję propagandową

w celu zdobycia kandydatów na rodziców zastępczych poprzez prasę, radio, odczyty. Kandydaci na rodziców są badani pod względem zapewnienia dziecku należytej opieki, jak również i dziecko jest poddawane specjalnym badaniom, zarówno lekarskim i psychologicznym, zanim zostanie przekazane przybranej rodzinie. Obecnie pod opieką referatu znajduje się 1.300 dzieci w rodzinach zastępczych.

Referat Opieki Zakładowej nad dorosłymi posiada własne 4 zakłady miejskie oraz ma rozlokowanych starców w różnych województwach w 65 zakładach społecznych. Obecnie jest ich na rachunku Warszawy 4.000. W zakładach tych znajdują się starcy zupełnie samotni, nie mający żadnej rodziny, chronicy, kalecy i kategoria osób powracających z Rzeszy, która na skutek wyczerpania i maltretowania kilkuletniego w obozach jest w pierwszym etapie powrotu do kraju niezdolna do pracy, wymagająca umieszczenia w zakładach specjalnych na okres przejściowy. O ile sytuacja w zakładach dla dzieci na odcinku aprowizacyjnym wygląda źle, to w zakładach dla starców wygląda wręcz tragicznie. Stawki za utrzymanie są nieprawdopodobnie niskie. Do lipca ub. r. stawka wynosiła 7 zł. dziennie, obecnie 15 zł. dziennie. Bardzo wiele zakładów społecznych nie chce już dłużej trzymać starców warszawskich, grożąc ustawicznie masowym odesłaniem ich do Warszawy, co byłoby wręcz sytuacją katastrofalną dla Wydziału Opieki, który poza 3-ma punktami rozdzielczymi, zorganizowanymi tylko na przejściowy okres pobytu, nie dysponuje żadnymi możliwościami. Referat projektuje zorganizowanie domów pracy dla kalek i chroników o nieutraconej jeszcze zupełnie zdolności do pracy. Referat projektuje stworzenie domów pracy przymusowej, służących do walki z żebractwem i włóczęgostwem.

Zarówno w opiece zakładowej nad młodzieżą jak i dorosłymi Wydział idzie również po linii szkolenia i tworzenia warsztatów pracy, aby nie powtarzały się błędy takiej polityki gospodarowania finansami, która żałowała pieniędzy na wyszkolenie kaleki — pchając go do zakładu. Tak np. zakład w Górze Kalwarii przed wojną miał pensjonariuszy, którzy przebywali tam często po 50 — 60 lat, ponieważ umieszczano w zakładzie 20-letniego kalekę, który żył do lat 70 — 80 nic nie robiąc. Ilu za te sumy wyszkoliłoby się fachowców, nie mówiąc już o istotniejszym jeszcze problemie, że dając kalece

możność zarobkowania, przywraca mu się najcenniejsze chyba w życiu uczucie — uczucie przydatności, czego nigdy nie zazna nieszczęśliwy pensjonariusz przytułku.

W tym krótkim przeglądzie zagadnień opiekuńczych na terenie Warszawy widać jasno, że wszystkie przemiany oraz szybkie tempo odbudowy, wzmagają intensywność prac i zmuszają do przyspieszenia rytmu wydarzeń. Nic dziwnego, że przeciętny obywatel, nie tylko repatriant, ale warszawiak od kilku miesięcy już zasiedziały, nie może często zorientować się w gęstwinie zaszłych faktów i zmian, a odczuwając nieraz na własnej skórze trudności dnia dzisiejszego narzeka, nie próbując nawet zrozumieć ich przyczyny. Ci nawet, którzy biorą udział w szerszym lub węższym zakresie na swych odcinkach pracy w dokonywującej się odbudowie, nie zawsze mogą zorientować się w kolejności i hierarchii zagadnień, potrzeb społecznych i możliwości najbardziej skutecznego ich zaspokojenia.

Dział *opieki społecznej* zajmuje ważne miejsce w dziele odbudodowy Warszawy i w jej obecnym życiu, dźwigając z ruin jednostki i rodziny zniszczone przez wojnę, ułatwiając im proces dostosowania się do obecnych warunków. Jeżeli Polska ma zająć należne jej miejsce w zespole innych narodów, nie może zabraknąć Polaków wśród tych, którzy wynalazkami swymi, talentem, udoskonaloną pracą wynoszą życie ludzkie na wyższy poziom, upiększają je i nadają mu większą wartość. Aby ludzi tych wytworzyć, aby podźwignąć tych, których zniszczyła wojna, trzeba dać na okres przejściowy warunki rozwoju, zaspokoić ich konieczne potrzeby.

Dążymy do zrealizowania tego przez usamodzielnienie człowieka przez pracę, lub zapewnienie potrzebującemu, słabemu godziwych warunków w jakimś zakładzie. Uważamy, że każdego, który jest zupełnie niezdolny do pracy, musimy umieścić w odpowiednim schronisku tak, aby w Warszawie został tylko element przydatny dla jej odbudowy.

Przy omawianiu poszczególnych zagadnień i zadań opieki społecznej poruszane były trudności i braki hamujące prace oraz wskazane sposoby ich usunięcia. Na tym miejscu podkreślić należy trudności natury ogólniejszej, wynikające z biologicznego wyniszczenia ludności polskiej w ogóle, a mieszkańców Warszawy w szczególności.

Bezpowrotna strata kilkuset tysięcy obywateli stolicy, rozproszenie, utrata w znacznym stopniu zdrowia, mienia i często psychicznej zdolności do pracy pozostałych przy życiu, fatalny stan mieszkań, drożyzna niewspółmierna do wysokości zarobków, złe warunki higieniczne, nieodporność nadwątlonych organizmów wywołać muszą poważną troskę o przyszłość całego młodego pokolenia. Wyniszczenie zbiega się z ogromnymi przeobrażeniami społecznymi. Na arenę wchodzą ludzie niedość przygotowani do nowej roli, wykolejeni długotrwałą wojną i szczególnie ciężkim terrorem hitlerowskim. Ubyło wiele sił najcenniejszych. Brak uspołecznionych • społeczników, którzy by potrafili dzięki swoim zdolnościom i siłom wewnętrznym pomóc innym przeżyć ten nad wyraz ciężki okres. Upadek autorytetu, brak ufności wzajemnej, niechęć do nowych poczynań paraliżują każdą nieomal działalność. Dlatego nawiązanie i zacieśnienie zerwanych na skutek wojny lub wskutek niej rozluźnionych łączności jednostek, grup i warstw staje się nakazem chwili. Należy dokładać jak najwięcej starań do mobilizacji tego co piękne, dobre i mocne. Trzeba kształcić zaniedbywaną u nas i zawsze niedocenianą cnotę systematycznej i zgodnej współpracy. Szczególną należy zwrócić uwagę na umiejętność planowania, przewidywania, za wszelką cenę trzeba się wyzbyć przysłowiowego polskiego „jakoś tam będzie". Historia nas uczy, że często dlatego przegrywaliśmy wszystko. Musimy z tej wojny, jako pracownicy społeczni wyjść nie osłabieni, a przeciwnie, silniejsi w doświadczenia i mocniejsi przez trudy niedoli.

Opieka społeczna, wysuwając hasło troski nie tylko o dobro narodu, ale i każdej poszczególnej jednostki, hasło ulżenia cierpieniom, hasło walki z nędzą i tym, co nędzę tę wywołuje, nadaje się najlepiej do kojarzenia takiej właśnie współpracy jednostek, warstw i ugrupowań.

Na zakończenie uwag ogólnych pragnę podkreślić, że Warszawa, jeśli chodzi o Wydział Opieki Społecznej, czuje i rozumie te wszystkie bolączki, wynikające z konsekwencji wojennych. Idąc w pierwszym rzędzie po linii ratowania człowieka dziś — zaraz — w tej chwili i mając w ratowaniu jego tyle piętrzących się przeszkód tak istotnych dla życia Warszawy — nie zaniedbuje pracy głębszej, obliczonej i na długą falę.

W związku z tym chciałam poruszyć sprawę personelu.

Z tego krótkiego choćby przeglądu zagadnień opiekuńczych na terenie Warszawy wynika (oprócz wszystkich wyżej przytoczonych racji), że aby sprostać zadaniom stawianym przez życie trzeba niezależnie od dostatecznej ilości środków materialnych, otrzymywanych w porę, mieć także wystarczający liczebnie i odpowiednio przygotowany pod względem fachowym personel.

W zrozumieniu tego Wydział Opieki Społecznej zorganizował 9-miesięczny kurs doszkalający dla swoich pracowników. Kurs subsydiowany jest całkowicie przez Min. Pracy i Opieki Społecznej, a jego prowadzenie uzgodnione z Wydziałem Kadr Pracowniczych Zarządu Miejskiego. Oprócz tego cały personel jest stale przeszkalany przez specjalne instruktorki w celu wyrównania braków powstałych na skutek wojny. Wszystko to jednak nie ratuje sytuacji, ponieważ personelu jest ciągle żamało, a i ten co jest ubywa ze względu na bardzo złe warunki płac. Zjawisko to wzrasta dosłownie z dniem każdym. Pomijając już bowiem, że praca dziś przy poborach przeciętnych 1.300 zł. miesięcznie z minimalnymi tylko deputatami, w ciągłej atmosferze gróźb redukcji, nie należy do przyjemnych, ale bardziej istotny jest fakt, że personel ten w dużej ilości rekrutuje się z osób, które są długoletnimi pracownikami opieki społecznej. Przebyli oni cały okres straszliwej okupacji niemieckiej i dziś w wolnej i demokratycznej Polsce zasłużyli sobie, jeżeli już nie na specjalne wyróżnienie, to w każdym razie na traktowanie narówni z pracownikami odbudowy stolicy. Nie mamy bowiem zamiaru pomijać niczyich zasług, ani nie doceniać trudu robotnika, wynoszącego cegły ze zwalonych domów — ani inżyniera planującego wspaniałe projekty przyszłej Warszawy. Oczywiście jedno i drugie jest równie ważne, wielkie i potrzebne. Nie wolno jednak krzywdzić tych, co wysiłki swoje poświęcają dla odbudowy niemniej ważnej jak tamta, bo odbudowy dziecka — tego najmłodszego obywatela, od którego wychowania dziś zależeć będzie przyszła, piękna Warszawa, wreszcie cała Polska, tym niemniej, że ten pracownik społeczny zdał egzamin w okresie 5 i pół-letniej wojny, bo pomimo szalejącego terroru nie tylko nie uląkł się ani nie ugiął, ale trwał niezmordowanie na wyznaczonym posterunku i mimo więzień, głodu, nędzy przetrwał i pierwszy stanął w szeregach do odbudowy stolicy Polski — nowego typu Człowieka.

TABELA NR. 1. *ilustrująca stan mieszkańców na terenie Warszawy ze szczególnym uwzględnieniem tzw. ubogich.* Materiały wzięte z Wydz. Statystycznego Zarządu Miejskiego odnośnie mieszkańców Warszawy. Liczby ubogich wzięte z materiałów dostarczonych Wydziałowi przez komitety domowe i obywatelskie. Materiały te co do stanu tzw. ubogich nie ilustrują w 100% stanu rzeczywistego, ponieważ: 1) nie wszystkie komitety domowe dokonały spisów, 2) liczby te były opracowane 6 miesięcy temu. Wobec tego liczby te należy traktować w przybliżeniu na 75% odpowiadających stanowi faktycznemu (stan faktyczny dałby liczby większe).

Kom. Milicji	Stan ludności		matki samotne	dzieci tych matek	starzy zdolni jeszcze do pracy	starzy nie zdolni do pracy	chronicy
	na 1.I.38	na 15.V.45	w tym ubodzy				
I	80.658	2.415	609	1.563	20	55	35
V	241.962	2.680	853	1.085	31	29	25
VI	51.828	10.984	453	1.953	51	399	191
VII	229.599	26.302	851	1.691	101	549	292
IX	38.507	6 615	607	2.059	35	795	290
X	51.910	13.750	803	2.530	57	702	315
XI	53.065	18.100	759	2.040	55	450	314
XIII	57.412	16.557	675	1.989	33	570	405
XIV	58.424	51.481	951	3.050	103	604	105
XV	60.792	52.234	710	3.477	29	190	117
XVI	50.222	29.894	839	3.050	31	674	603
XVII	42.365	46.782	758	2.880	20	380	102
XVIII	18.214	4.474	985	1.255	19	29	21
XX	32.641	13.562	607	2.153	52	598	705
XXII	81.504	18.755	859	3.563	43	762	405
XXIV	35.400	25 507	759	2.560	31	669	301
XXV	18.005	8.828	405	2.010	50	400	114
XXVI	62.774	25.877	901	3.561	51	400	130
Razem	1.265.372	374.797	13.384	41.389	812	7.965	4.470

Dzieci — 41 389, dorosłych — 26.631, razem — 68.020 potrzebujących pomocy intensywnej na terenie Warszawy.

TABELA NR. 2. *Liczba osób będących pod opieką Ośrodków Współdziałania Społecznego* na dz. 31.XII.1945 r.

	Rodzin	Dzieci	Razem osób
Dzieci w rodzinach zastępczych	651	985	1.636
Matki i ojcowie samotni	4.003	11.048	15.051
Rodziny pracujące, zarabiające b. mało . . .	1.553	4.318	5.881
Rodziny poszukujące pracy (pomoc tylko udzielana do 2 m-cy od czasu przyjazdu do Warszawy, w ciągu 2 mies. inter. musi znaleźć pracę lub opuścić Warszawę)	450	2.071	2 521
Rodziny byłych pracowników miejskich, których gł. żywiciele zginęli w oboz. lub walce	219	867	1.086
Niezdolni do pracy w 100%	1.640	1.441	3.084
Niezdolni do pracy częściowo	201	751	952
Starcy	2.118	—	2.118
Razem	10.835	21.481	32.326

Pamiętajmy więc, że w obiektywnej ocenie faktów nie może zbraknąć wyrazu dziejowej sprawiedliwości i temu rzetelnemu, wytrwałemu pracownikowi trzeba stworzyć takie warunki i możliwości pracy, aby mógł dalej z zapałem kontynuować swą działalność.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Warszawa posiada obecnie około 500.000 mieszkańców, to zauważyć można, że mniej więcej 5% z tej liczby korzysta z pomocy Opieki Społecznej. Nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście 5% tej pomocy potrzebuje. Nie! Pomocy potrzebuje o wiele więcej, jak to wynika z zestawień liczbowych, podanych na tablicy Nr. 1. Tylko skromne nasze kredyty, niestety, nie wystarczają na rozszerzenie jej do rozmiarów sygnalizowanych z terenu (wg. obliczeń terenowych, niekompletnych wynika, że pomocy tej potrzebuje 41.389 dzieci i 26.631 dorosłych). Są takie dzielnice w Warszawie, np. Stare Miasto, Powiśle, te które najbardziej ucierpiały podczas powstania, które wymagają opieki prawie w 100%. Warszawa obecnie posiada ok. 100.000 dzieci. Wg. obliczeń dokonanych przy pomocy komitetów domowych dzieci wymagające kompletnego dożywiania jest prawie 50%. Ponieważ dożywianych jest przy pomocy wszystkich instytucji tylko 24.000 dzieci, dla re-

szty więc dzieci *musimy* znaleźć pieniądze, aby w Warszawie nie znalazło się ani jedno głodne dziecko, zwłaszcza, że w przeważającej ilości potrzebujących pomocy — są dzieci rodziców, którzy życie swoje oddali w walce z okupantem. One nie powinny prosić o pomoc! Im ta pomoc się należy od Państwa i całego społeczeństwa! W tym celu Ministerstwo Aprowizacji musi prowadzić stałą ewidencję potrzeb terenu, ciągle liczby te uaktualniać, tak, aby zawsze wiedzieć, dla ilu dzieci musi mieć przygotowaną aprowizację. Dziecko, zwłaszcza bohaterskiej Warszawy, którego ojciec lub matka zostali zamęczeni przez oprawców hitlerowskich, nie może dziś zostać niezaopatrzone w należyty sposób. Wiemy dobrze, że przeżywamy obecnie bardzo ciężki okres pod względem aprowizacyjnym. Zdajemy sobie sprawę, że Min. Aprowizacji nie może dokonywać cudów. To jasne. O ile nie ma pieniędzy, należy dokonać penetracji wszystkich dziedzin życia gospodarczego, a pieniądze na ten cel muszą się znaleźć!!

Kronika i sprawy bieżące

Herb m. st. Warszawy. — Rada Narodowa m. st. Warszawy o wysiedleniu Niemców. — Nagroda literacka m. st. Warszawy. — Pracownicy Zarządu Miejskiego na Pożyczkę Odbudowy. — Zagadnienie walki z alkoholizmem. — Z pracy Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego. — Dekret o Państwowym Instytucie Książki. — Dekret o Banku Komunalnym. — Narada Spółdzielczości Mieszkaniowej w Warszawie. — Rozporządzenie Ministrów o zrzeszeniach najemców dla dokonania naprawy budynków.

Herb m. st. Warszawy

W związku z ogólną organizacją odbudowy m. st. Warszawy i jej życia wogóle, nasuwa się również potrzeba wglądnięcia w zagadnienie spotykanego godła Warszawy *Syreny*, które pojawiło się i w dalszym ciągu się pojawia w coraz to różnorodniejszych wariantach.

Ta różnorodność przedstawień godła miasta nasuwa konieczność ujednostajnienia herbu Warszawy zgodnie z historią i tradycją a zarazem, stojącego na współczesnym poziomie artystycznym i odpowiadającego powadze Stolicy trzydziestokilkomilionowego państwa.

Dotychczas opublikowane na ten temat poglądy badaczy polskich przedstawiają nam 2 grupy odmian herbu Warszawy w wyobrażeniach: męskich *) i kobiecych, występujących na dokumentach i nielicznych zabytkach.

*) *Aleksander Wejnert. „Starożytności Warszawskie“*. 1848 r.

W. Trojanowski *) w postaciach kobiecych syren rozróżnia 3 typy:

I. typ tetramorfa czworokształtna — spotykana w średniowieczu, uważana jako symbol wiary,

II. typ Syrena Smok — przypadająca na czas Odrodzenia, traktowana jako symbol zła.

III. typ syrena trytonida (od XVIII do dnia dzisiejszego) — czyli swawolna wodnica, „morska panna", Melusina

Pozwalam sobie podać powyżej wymienione typy, a przede wszystkim przypomnieć, że herb Starej Warszawy związany jest z dziedzictwem książąt Mazowieckich. Akt lokacyjny z 2-ej połowy XIV w. dał początek istnieniu Warszawy, jako miastu. Przytem w najdawniejszym przywileju Warszawy pieczęć ks. Mazowieckiego przedstawia rycerza w pełnej zbroi z mieczem w prawym ręku, a tarczą z orłem w lewym.

Następnie herb zmodyfikowano przez dodanie do postaci rycerza (herbu ks. Mazowieckich) gryfa i (herbu ziemi bełzkiej), w związku z małżeństwem ks. Ziemowita Młodszego z Aleksandrą Olgierdówną. Dziewulski**) typ ten tłumaczy mechanicznym połączeniem obu herbów przez podzielenie tarczy.

Na pieczęci ks. Ziemowita St., zmarłego w 1381 r., występujący w herbie potwór ma łeb i skrzydła gryfa; kadłub i ogon smoczy. Na akcie pokoju polsko-krzyżackiego, zawartego w Warszawie 1422 r., potwór ma postać ludzką, osadzoną na tułowiu ptasim, spod którego wystaje ogon lwa, a nogi zakończone są racicami.

Pojawienie się tego typu potworów w herbie Warszawy, da się wytłumaczyć połączeniem wierzeń ludowych z gotowymi motywami, (których kolebką jest wschód), licznie występującymi w ówczesnych mozaikach, freskach itd., z których niektóre elementy ikonograficzne przejął kościół średniowieczny dla zobrazowania rozpowszechnianej wówczas nauki 4 ewangelistów, których symbolem byli: człowiek, lew, wół i ptak. Były to czasy szerzenia chrześcijaństwa na Litwie, a jednocześnie i data (1387) ustanowienia obchodu w Warszawie święta Bożego Ciała.

W czasach Odrodzenia potwór na herbie syreny przybiera postać kobiecą. J. V. Albertrandy pochodzenie tego godła wywodzi z herbu Rawicz, który przedstawia „Pannę na niedźwiedziu". „Usunął tego niedźwiedzia, a Pannę zamienił na rybę—syrenę", motywując położenie Warszawy nad Wisłą i podkreślając, że jej to ona zawdzięcza powstanie i wzrost dzięki żegludze. Dziewulski tłumaczy to ikonograficznie łatwym przekształceniem długiego ogona gryfa na ogon rybi—syreni. Wierzenia ludowe, zawarte w pieśniach i podaniach oraz koncepcje wykonawców herbu nadały syrenie charakter demoniczny. Wierzbowski w sylwecie syreny na przywileju Zygmunta III. 1587 r. widzi charakterystyczny „wdzięk i płochość Warszawianek".

*) *W. Trojanowski. „Rodowód godła herbowego Warszawy"*. 1920 r.

**) *Stefan Dziewulski i Henryk Radziszewski „Warszawa" 1913 r., t. I. str. 4—8.*

W takiej formie przedstawiano herb Warszawy na pieczęciach XVIII wieku, np. na przywileju Augusta III z 1750 r. lecz, jak uważa Trojanowski, syrena przybiera w tym czasie cechy trytonidy, wodnicy—Maluziny, z ogonem zakręconym w obwarzanek*). Czajewicz**) żartobliwie podaje skargę syreny: „czy ten co mnie malował widział rybę a tym więcej syrenę, żeby ogon na węzełek skręcała", „malują mnie na czerwonym polu, każdy znęca się jak może".

Następnie w czasach okupacji pruskiej dekret królewski z 1798 r. zatwierdził herb Warszawy w innej postaci, a mianowicie na czworobocznej tarczy jest opartych 2 dzikich ludzi, a w otoku syrena trzymająca w prawej ręce miecz, a w lewej tarczę z orłem pruskim.

W 1816 r. nowoukonstytuowane władze miejskie zamieściły na tarczy syreny orła polskiego, którego później usunięto, motywując to tym, że dawne herby Warszawy nie umieszczały tego godła.

Z powyżej przytoczonych danych widzimy, że od czasu istnienia Warszawy herb jej ulega zmianom, których przyczyny***) można upatrywać zarówno w nieświadomości dawnych władz miejskich jak i w dowolności rytowników, oraz w braku rozporządzenia urzędowego, któreby zabroniło np. takiego przedstawienia godła miasta. Jak obecnie

*) Badam zagadnienie, czy J Domański jest autorem tego pomysłu.

**) *W. Czajewicz: „Warszawa ilustrowana"*. Warszawa, 1895, str. 142.

***) *A. Wejnert.*

się widzi np. ogon syreny jest na wysokości takiej, jakby miała ona na nim usiąść.

Obecnie używany herb Warszawy jest taki, jaki został przedstawiony przez Z. Szyllera*) na konkursie na pieczęć w r. 1926. Artysta nie zupełnie uwzględnił tradycję. To samo można powiedzieć i o pełnych artyzmu rzeźbach „syreny" L. Kucharzewskiego na Solcu oraz L. Kraskowskiej-Nitschowej na Wybrzeżu Kościuszkowskim.

A. B.

*) *L. Marcinkowski: „Godło m. Warszawy"*, 1926. Warszawa.

Rada Narodowa m. st. Warszawy o wysiedleniu Niemców

W dniu 6 maja br., na XVII plenarnym posiedzeniu Warszawskiej Rady Narodowej przed przystąpieniem do obrad nad porządkiem dziennym radny Gout zgłosił następujący wniosek, który zebrani przyjęli przez aklamację.

„Z okazji Tygodnia Ziem Odzyskanych społeczeństwo polskie skoncentrowało całą uwagę na ziemiach nad Odrą i Nysą, gdzie leży przyszłość narodu i Państwa Polskiego.

Z niepokojem śledzimy nie tylko wypowiedzi pewnych polityków angielskich odnośnie naszych zachodnich granic, ale i rozmiary pomocy, udzielanej Niemcom przez Anglosasów.

Tego rodzaju postępowanie podsyca w Niemcach ducha oporu.

Obserwujemy u Niemców, przebywających jeszcze w Polsce, demonstracyjne antypolskie wystąpie-

nia. Wywieszone w Gliwicach afisze propagandowe Tygodnia Ziem Odzyskanych zostały przez Niemców zdarte. Postępowanie znajdujących się jeszcze w Polsce Niemców usprawiedliwia całkowicie żądanie, aby wysiedlenie Niemców następowało w szybszym niż dotychczas tempie. Dlatego *Rada Narodowa m. st. Warszawy zwraca się z apelem do Rządu Rzeczypospolitej, aby wysiedlenie z Polski wszystkich Niemców zostało jak najszybciej dokonane*".

Nagroda literacka m. st. Warszawy

Uchwałą Prezydium Warszawskiej Rady Narodowej z dnia 24 kwietnia br. ustanowiona została *nagroda literacka m. st. Warszawy w wysokości 50.000 złotych.*

W dniach 29 i 30 kwietnia rb. zebrało się jury pod przewodnictwem J. N. Millera, dyr. Depart. literatury w Min. Oświaty, i przyznało powyższą nagrodę na rok bieżący poecie *Władysławowi Broniewskiemu.*

Decyzja jury uzasadniona została w sposób następujący:

„Władysław Broniewski jest jednym z najwybitniejszych poetów współczesnych w Polsce.

W straszliwych czasach okupacyjnej nocy krzywdy i zbrodni poezja Władysława Broniewskiego była dla całego Narodu źródłem siły w walce i wytrwaniu.

Życie i dzieło tego poety jest potwierdzeniem obecności Ducha Wiecznego Rewolucjonisty w twórczości Narodu. Jest nawiązaniem do tradycji polskiej myśli rewolucyjnej i demokratycznej XIX wieku.

Dla proletariatu polskiego poezja Władysława Broniewskiego stała się sztandarem w walce o wolność, sprawiedliwość i o nową treść życia społecznego w Ojczyźnie.

Przepojone głębokim patriotyzmem wiersze Broniewskiego wiążą proletariat polski z ruchem wolnościowym i rewolucyjnym całego świata.

Twórczość poety wywodzi się z tradycji polskiego romantyzmu przy zastosowaniu zdobyczy współczesnej poezji polskiej. Broniewski, nie będąc awangardzistą, w dziedzinie formy poetyckiej stał się awangardzistą w dziedzinie poetyckiej treści.

Broniewski jest piewcą bohaterstwa Warszawy. Przykładem tego są utwory: „Ballada o Placu Teatralnym", „Róża", „Pieśń o wojnie domowej" i „Syn podbitego narodu". *W twórczości swej i w życiu osobistym dał poeta niejednokrotnie wyraz przywiązaniu do Stolicy i głębokiej dla niej miłości.*

Te względy skłoniły jury do przyznania Władysławowi Broniewskiemu nagrody literackiej Rady Narodowej m. st. Warszawy za rok 1946 i do ogłoszenia tej decyzji w dniu 1 maja".

Akademia Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, odbyta w dniu 1 maja rb. na scenie Teatru Polskiego, była w swej końcowej części poświęcona laureatowi Władysławowi Broniewskiemu. Z chwilą, gdy zakończył on recytowanie swych utworów, na estradzie ukazał się prezydent miasta St. Toł-

wiński w otoczeniu przedstawicieli Resortu Kultury i Sztuki, by wręczyć piewcy dzisiejszej Warszawy — nagrodę Warszawskiej Rady Narodowej. Orzeczenie jury odczytał dyr. Jan Miller, po czym serdecznie przemówił do laureata prezydent Tołwiński. Przy długo niemilknących oklaskach poecie wręczono piękną wiązankę róż

Na plenarnym posiedzeniu W. R. N. w dniu 6 maja br. jednogłośnie uchwalono wniosek prezydium W. R. N. o powołanie na radnego do Warszawskiej Rady Narodowej laureata nagrody literackiej m. st. Warszawy — Władysława Broniewskiego.

Pracownicy Zarządu Miejskiego na Pożyczkę Odbudowy

W dniu 6 maja br. na walnym zebraniu pracowników Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, zorganizowanych w Związku Samorządowców — oddział Ratusz, po powołaniu Prezydium Komitetu Pożyczki w składzie: Cz. Marzec, J. Bednarz, W. Ściwiarski, K. Granoszewski, J. Dymell, J. Staniszewski, R. Kochański, M. Ochorowicz i Z. Bronowski, postanowiono subskrybować Premiową Pożyczkę Odbudowy Kraju w następujących normach: pracownicy zarabiający do 1.500 zł. —dobrowolnie, pracownicy zarabiający od 1.500 zł. do 2.000 zł. — 500 zł. Zarabiający od 2.000 zł. do 3.250 — 1.000 zł., natomiast zarabiający ponad 3.250 zł. — 2.000 zł.

W ogłoszonej rezolucji czytamy: Z uwagi na ogrom potrzeb Kraju i odbudowy Stolicy, jednocząc się we wspólnym wysiłku gospodarczym całego narodu, pracownicy Zarządu Miejskiego Biur Centralnych Ratusza jednomyślnie postanawiają subskrypcję Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju w ramach ustalonych przez Walne Zebranie.

Zagadnienie walki z alkoholizmem

Walka z alkoholizmem jest zagadnieniem o bardzo wielkiej, społecznej doniosłości. Walka ta, dotychczas samotnie prowadzona w społeczeństwie przez T-wo „Trzeźwość" z zasłużonym red. J. Szymańskim na czele, szczęśliwie wchodzi obecnie na tory znacznie szersze, ogólno-społeczne i ogólnopaństwowe. Z inicjatywy premiera E. Osóbki-Morawskiego i pod jego kierownictwem odbyły się w dniu 29 kwietnia br. w gmachu Prezydium Rady Ministrów obrady przedstawicieli urzędów państwowych i organizacyj społecznych w sprawie wytoczenia alkoholizmowi bezwzględnej walki. Wybrano komisję organizacyjną, która zajmie się powołaniem do życia *Państwowej rady walki z alkoholizmem.*

W skład komisji organizacyjnej weszli m. in.: min. Matuszewski, min. Putek, min. Świątkowski, prof. dr Michałowicz, prof. Chodźko, red. J. Szymański i red. J. Bednarz.

W dniach od 6 do 15 maja br. odbył się w Państwowej Szkole Higieny (Chocimska 24) staraniem T-wa „Trzeźwość" i przy poparciu Min. Zdrowia, XIV kurs alkohologii pt. „Alkoholizm i jego zwalczanie".

Na program kursu złożyły się wykłady: 1) wykład wstępny — *H. Świątkowski*, Min. Sprawiedliwości; 2) Chemia alkoholu — *Dr J. Vorbrodt;* 3) Działanie alkoholu na organizm ludzki — *Prof. dr E. Wilczkowski;* 4) Psychozy akoholowe — *Dr M. Kaczyński;* 5) lecznictwo alkoholików — *Doc. dr H. Dreszer;* 6) Zmiany w charakterze pod wpływem alkoholu — *Dr L. Uszkiewicz;* 7) Alkoholizm, nierząd i choroby weneryczne — *Dr W. Borkowski;* 8) Alkoholizm i gruźlica — *Dr M. Telatycki;* 9) Alkoholizm i przestępczość — *H. Świątkowski*, Min. Sprawiedliwości; 10) Alkoholizm z punktu widzenia medycyny sądowej — *Prof. dr Grzywo-Dąbrowski;* 11) Alkoholizm jako zagadnienie ekonomiczne — *kpt. J. Kobyłecki;* 12) Alkoholizm i dziecko — *Prof. dr M. Michałowicz;* 13) Dziecko psychopatyczne i alkoholizm — *Dr H. Dąbrowski;* 14) Fazy rozwojowe dziecka i alkohol — *Prof. dr T. Klimowicz;* 15) Alkoholizm i szkoła — *J. Szymański;* 16) Alkoholizm jako zagadnienie społeczne — *Stefan Łopatto;* 17) Wpływ alkoholu na ukształtowanie życia i pracy człowieka — *Dr M. Mierzecki;* 18) Alkohol, jako trucizna ciała i psychiki — *Dr P. Radło;* 19) Alkoholizm i nieszczęśliwe wypadki komunikacji — *M. Kryśko*, radca w Min. Komunikacji; 20) Opieka nad matką i dzieckiem i zagadnienie alkoholizmu — *Dr J. Ślaski;* 21) Udział kobiet w walce z alkoholizmem — *Wł. Weychert-Szymanowska;* 22) Organizacje robotnicze w walce z alkoholizmem — *Dr H. Minc;* 23) Wieś w walce z alkoholizmem — *Prof. dr M. Kacprzak;* 24) Alkoholizm i sport — *Dr R. Gosiewski;* 25) Ustrój demokratyczny wobec walki z alkoholizmem — *H. Nałęcz-Ostrowska-Szymańska;* 26) Zadanie Ośrodków Zdrowia w walce z alkoholizmem — *Dr St. Stypułkowski;* 27) Walka z alkoholizmem zagranicą — *Red. J. Szymański;* 29) Walka z alkoholizmem w Polsce — *Red. J. Szymański;* 30) Alkoholizm jako choroba społeczna — *Dr P. Radło;* 31) Wskazówki praktyczne dla działaczy przeciwalkoholowych — *Red. J. Szymański;* 32) Umiarkowanie czy abstynencja — *Inż. St. Korczyński;* 33) Walka z alkoholizmem jako zagadnienie społeczne i państwowe — *Red. J. Szymański.*

Kurs alkohologii pt. „Alkoholizm i jego zwalczanie" był bezpłatny. Kierownictwo kursu pozostawało w rękach red. J. Szymańskiego.

Z prac Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego

Wzrost prac wydziału w stosunku do okresu przedwojennego.

Jak wykazują ostatnie dane terenowe Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, liczba osób, będących pod opieką Ośrodków, jest niezwykle wysoka, wynosi bowiem 49127, tj. ponad 10% ogółu ludności stolicy, podczas, gdy analogiczne liczby za rok 1937/8 nie dawały nawet 3%. Z tej liczby na rodziny niepełne przypada dziś 7341 (z rodzinami pracowników miejskich 7745), co

stanowi 6% — w roku 1937/8 grupa ta nie stanowiła nawet 1%; dzieci w rodzinach zastępczych: dziś 1500 (w tym 1218 wspieranych), w r. 1937/8 — 9052. Analizując tę ostatnią pozycję, trzeba pamiętać, że zasadniczo w Warszawie mogą dziś przebywać tylko pracujący i że w Warszawie lewobrzeżnej nie ma ani jednego zakładu opieki zamkniętej dla dorosłych.

Nowe założenia akcji opiekuńczej w pracach Wydziału: zerwanie ze szkodliwymi szablonami.

Prace wydziału opieki społecznej już od lipca ubiegłego roku wykazują, że i w tej dziedzinie powiało wreszcie szczęśliwie jakąś zmianą atmosfery. Zrozumiano nakoniec, że w zupełnie nowej sytuacji trzeba stosować odmienne środki i posługiwać się odmiennymi metodami. Wyrazem tego jest m. in. oparcie tzw. opieki otwartej na zasadzie współdziałania społecznego (stąd nazwa odpowiedniego referatu) ze wszystkimi instytucjami, mogącymi służyć jakąkolwiek konstruktywną pomocą petentowi. W tym zakresie akcja wydziału Opieki Społecznej wychodzi poza obręb tzw. podopiecznych, notowanych w sprawozdaniach. Jak wykazują przeprowadzone badania, wszystkie niemal dzieci są wątłe, wyniszczone, a odsetek zagrożonych gruźlicą niezwykle wysoki. Stwierdzenie to skłoniło Wydział Opieki Społecznej do podjęcia akcji *masowego dożywiania dzieci* przy współdziałaniu z Resortem Zaopatrzenia i innymi Wydziałami Zarządu Miejskiego. Wydział zorganizował *Warszawski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży*, który połączył i pobudził wysiłki szkół i instytucji społecznych. Początkowo Komitet rozdzielał tylko szczupłą subwencję Wydziału Opieki Społecznej w wysokości około 600.000 miesięcznie. Już w grudniu 1945 r. *42% wszystkich dzieci*, chodzących do szkół otrzymywało *gorący posiłek* (talerz zupy) i chleb, w świetlicach natomiast podwieczorek. Czasem wydawano także i śniadanie. Ułożono też we współpracy ze wszystkimi szkołami listy dzieci najbardziej potrzebujących pomocy. Listy zapomóg i stypendiów za dwa pierwsze kwartały bieżącego roku szkolnego wynoszą: *9826 zapomóg 150-złotowych* dla dzieci szkół powszechnych i *4289 stypendiów 500-złotowych dla młodzieży szkół średnich. Akcja kolonii letnich i półkolonii* objęła w r. ub. ok. *9000* dzieci. Na rok bieżący przewiduje się znaczne zwiększenie akcji, przygotowanej już obecnie przez Wydział Opieki Społecznej we współdziałaniu z Ministerstwem Zdrowia, Ministerstwem Oświaty i zainteresowanymi Wydziałami Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej oraz różnymi organizacjami społecznymi. *Akcja umieszczania czasowego dzieci poza Warszawą w rodzinach* objęła 640 dzieci w 5 województwach. W znacznej większości wypadków (ponad 75%) warunki pobytu dzieci i ich samopoczucie są całkowicie zadawalające.

Wymienione tu akcje wskazują, jak przy energicznym, pomysłowym

kierownictwie, ożywionym ponadto szczerym umiłowaniem idei pracy społecznej, nawet w tak zdawałoby się beznadziejnych warunkach można zrealizować wydajną i naprawdę konkretną pomoc potrzebującym.

Akcja rozdawnictwa odzieżowych darów UNRRA.

Po początkowych trudnościach i niedociągnięciach akcja rozdawnictwa została ostatecznie zdecentralizowana: obecnie czynne są 4 składy Wydziału i 10 składów dzielnicowych. Dotychczas rozdano: 80449 sztuk pojedyńczych i 1150 bel z odzieżą (wyłącznie używaną, bowiem odzież nowa nie pozostaje w dyspozycji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej).

Opieka zakładowa.

a) nad dorosłymi: ze względu na wyjątkową sytuację, poza zwykłymi pensionariuszami (kalecy, chronicy, starcy) musiała objąć także repatriantów, w pewnym przynajmniej zakresie. Miesięczny ich przepływ przez domy noclegowe wynosi ok. 2000. Wydział prowadzi 3 Zakłady rozdzielcze dla starców i 2 własne Zakłady stałe. W tzw. zakładach społecznych przebywa 3911 starców, kalek i trwale niezdolnych do pracy na stawce 15 zł dziennie, jako uzupełnienie kart III-ej kategorii, jakie im przysługują. Sytuacja tych ludzi jest wyjątkowo ciężka i społecznie nieusprawiedliwiona. Starania Wydziału idą po linii wykorzystania pewnej liczby resztówek rolnych na stworzenie domów—ognisk na wzór zagranicy. Przewiduje się obrócenie pewnej ich części na zakłady wypoczynkowo-regeneratywne, część zaś — na zakłady trwałego pobytu nadzorowanego.

b) nad dziećmi: stan obecny opieki nad dzieckiem w zakładzie uległ znacznej poprawie, największą bolączką jest w tej chwili nie tyle brak funduszów, ile miejsc w zakładach i samych zakładów. Poważną troskę stanowi także — ciągle jeszcze — niedostateczne wyposażenie w odzież i bieliznę. Umieszczenie w zakładzie poprzedza zasadniczo pobyt Dziecka w Pogotowiu Opiekuńczym, przy którym zorganizowano Poradnię Psychologiczną. Dziecko przebywa w zakładzie społecznym na stawce 20 zł dziennie (do lat 14) lub 30 (powyżej tego wieku). Coraz większy nacisk kładziony jest na problemy wychowawcze, w rozwiązywaniu których — zgodnie ze swymi założeniami — Wydział współdziała z powołanymi instytucjami, przede wszystkim z poszczególnymi szkołami i z Kuratorium O. S. Warszawskiego.

Z.

Dekret o Państwowym Instytucie Książki

Ukazał się *dekret z dnia 22 marca 1946 r. o Państwowym Instytucie Książki* (Dz. Ustaw R. P. Nr 12 z dnia 17 kwietnia 1946 r.).

Zgodnie z art. 1 dekretu, Instytut jest zakładem naukowo-badawczym, podległym Ministrowi Oświaty.

Zgodnie z art. 2 tegoż dekretu do zadań Instytutu należy:

1) prowadzenie badań naukowych, dotyczących książki, bibliotekarstwa i czytelnictwa;

2) gromadzenie, opracowywanie, udostępnianie i ogłaszanie materiałów naukowych oraz kształcenie sił fachowych w dziedzinach w pkt. 1 wskazanych;

3) zbieranie i udzielanie źródłowych informacyj bibliograficznych we wszystkich dziedzinach piśmiennictwa oraz w zakresie polskich zbiorów bibliotecznych;

4) planowanie, uzgadnianie i popieranie prac w dziedzinach pod 1) do 3) wskazanych w bibliotekach lub innych zakładach naukowych albo społecznych.

Dekret o Banku Komunalnym

Dziennik Ustaw R. P. Nr 12 z dnia 17 kwietnia 1946 r. przyniósł pod poz. 77 — *dekret z dnia 20 marca 1946 r. o Banku Komunalnym.*

Zgodnie z art. 1 dekretu — siedzibą Banku jest m. st. Warszawa. Bank może otwierać oddziały w kraju. Działalność Banku rozciąga się na obszar całego Państwa.

Zgodnie z art. 3 (ust. 1 i 2) dekretu, *zadaniem Banku jest finansowanie i obsługa bankowa związków samorządowych oraz ich przedsiębiorstw i komunalnych kas oszczędności*, jak również administrowanie wszelkimi funduszami specjalnymi, przeznaczonymi na kredyty i dotacje dla związków samorządowych, ich przedsiębiorstw i komunalnych kas oszczędności.

Bank jest centralą żyrową, lokacyjną i inkasową dla związków samorządowych, ich przedsiębiorstw i komunalnych kas oszczędności.

Narada spółdzielczości mieszkaniowej w Warszawie

Zjazd delegatów spółdzielni mieszkaniowych różnych typów odbył się w dniach 12 — 13 maja rb. w Warszawie w Ministerstwie Odbudowy.

Delegaci reprezentowali 51 spółdzielni mieszkaniowych czystego typu (niewłasnościowych), 157 mieszkaniowo - budowlanych (własnościowych) i 25 spółdzielni nowego typu powojennego — spółdzielni administracyjno-mieszkaniowych.

W wyniku dwudniowych narad, licznych przemówień, referatów i gorącej, wielogłosowej nieraz dyskusji zebrano plon w postaci kilkudziesięciu wniosków, obrazujących liczne zbieżne i przeciwstawne dążenia spółdzielni mieszkaniowych różnych typów, dążących za wszelką cenę do efektywnej działalności budowlano-remontowej, do utrwalenia praw do swych domów, pierwszeństwa do taniego kredytu budowlanego, do ulg podatkowych i do zniesienia tych różnorodnych przeszkód, które utrudniają ruch budowlany w dzisiejszych, nad wyraz ciężkich, powojennych warunkach gospodarczych.

Do opracowania tych wniosków i palących dla spółdzielczości zagadnień oraz do stałego czuwania nad potrzebami ruchu spółdzielni mieszkaniowych wybrano *Główną Komisję Mieszkaniową* z 15 członków i 7 zastępców. Do Prezydium

tej Komisji wybrano: ob. *Szulborskiego* na przewodniczącego, ob. *M. Nowickiego* na zastępcę i ob. *Sztylerową* na sekretarza.

Delegaci spółdzielni i inni uczestnicy narady, przedstawiciele zainteresowanych instytucji, dzięki szeroko przeprowadzonej dyskusji, mieli możność wniknąć i zapoznać się bliżej z bolączkami i tendencjami dzisiejszego ruchu spółdzielni mieszkaniowych.

Źródłowe i ciekawe referaty: 1) „O aktualnych zagadnieniach i stanie spółdzielni", kierownika działu spółdzielni mieszkaniowych Związku Rewizyjnego — ob. Gandeckiego, 2) „Aktualne zagadnienia odbudowy" — wiceministra Odbudowy, ob. inż. Żakowskiego, 3) „Finansowanie budownictwa mieszkaniowego w miastach" — Naczelnego Dyrektora Banku Gosp. Krajowego, ob. dra Matuszeckiego, wygłoszony w zastępstwie przez ob. dra Sadowskiego, poza pobudzeniem uczestników Zjazdu do dyskusji dały bardzo cenny i bogaty materiał, wskazujący na dzisiejsze drogi i możliwości, tkwiące w żywym i pełnym ekspansji ruchu spółdzielni mieszkaniowych.

Podobny charakter miało też mocne wystąpienie Prezydenta m. st. Warszawy, ob. Tołwińskiego, który wyraźnie wytyczył drogę, po której winny iść w dzisiejszych, zmienionych warunkach spółdzielnie mieszkaniowe i na konieczność przystosowania się ich do nowej rzeczywistości, wzywając je w tym celu do współpracy z zarządami miejskimi na odcinku walki z brakiem mieszkań, unormowanej nowymi dekretami mieszkaniowymi.

Miłym i pożytecznym urozmaiceniem Zjazdu była zorganizowana w pierwszym dniu wycieczka do osiedli Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — na Żoliborzu i na Kole oraz do Spółdzielni „Związkowiec" — na Bielanach.

Na terenie swych osiedli Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, jako największa spółdzielnia mieszkaniowa czystego typu z dumą mogła zademonstrować delegatom z całej Polski owocne wyniki swej Pracy.

J. G. W.

Rozporządzenie Ministrów o zrzeszeniach najemców dla dokonania naprawy budynków

Ukazało się *rozporządzenie Ministrów: Odbudowy, Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych* z dn. 29 marca 1946 r. *o zrzeszeniach najemców dla dokonania naprawy budynków* (Dz. Ustaw R. P. Nr 12 z dnia 17 kwietnia 1946 r., poz. 86).

Zgodnie z par. 1, do naprawy budynków uszkodzonych wskutek wojny, a nie naprawionych przez właścicieli, mogą być upoważnione zrzeszenia najemców, zorganizowane jako spółdzielnie i odpowiadające warunkom, określonym w rozporządzeniu niniejszym.

Zgodnie z par. 2, p. 1, celem spółdzielni, przewidzianych w par. 1, powinno być dostarczenie członkom lokali mieszkalnych przez naprawę budynków uszkodzonych i dalszy ich zarząd.

Jak głosi par. 3 p. 1, środki na naprawę budynków spółdzielnie będą czerpać:

1) z udziałów i wkładów mieszkaniowych, gotówkowych lub w naturze, składanych przez członków; 2) z pracy członków; 3) z pożyczek z funduszów państwowych instytucyj kredytowych; 4) z dotacji i z innych źródeł.

Środki określone powyżej w punktach 1), 2) i 4) powinny wynosić co najmniej 50% kosztów naprawy.

Par. 4 zastrzega, iż członek spółdzielni może trzymać tylko jedno mieszkanie w budynkach, naprawionych przez zrzeszenia najemców.

Par. 6 określa poszczególny przypadek ograniczenia dysponowania lokalami mieszkalnymi w budynkach naprawionych i zarządzanych przez spółdzielnię: w przypadku udzielenia spółdzielni pożyczki z funduszów państwowych bądź z funduszów państwowych instytucyj kredytowych na naprawę budynku i zastrzeżenia określonej liczby lokali mieszkalnych do dyspozycji władzy mieszkaniowej lokale te nie mogą być przez spółdzielnie wynajęte członkom, którzy nie mają nakazów kwaterunkowych władzy mieszkaniowej na te lokale.

Nazwa spółdzielni (par. 8) będzie zawierać określenie: *„Spółdzielnia administracyjno-mieszkaniowa"*, przy czym (par. 9) statut spółdzielni powinien być oparty na statucie wzorowym, opracowanym przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Rzeczypospolitej Polskiej.

Przegląd wydawnictw

„Wiedza i Życie" — organ T. U. R.-u. — „Przyjaźń". — „Wiadomo — Stolica!". — Książki nadesłane. — Nowe książki naukowe w Z. S. R. R.

„Wiedza i Życie" — organ TUR-u*)

„Wiedza i Życie" jest czasopismem o zasłużonej tradycji popularyzatorskiej, kulturalno-naukowej, chlubiącym się piętnastym z kolei rokiem wydawnictwa. Po siedmioletniej blisko przerwie wznowienia czasopisma podjęło się *T-wo Uniwersytetu Robotniczego* w ramach swej działalności kulturalno-oświatowej. Fakt odrodzenia się miesięcznika „Wiedza i Życie" i wysokich ambicji naukowych TUR-u witamy z uznaniem.

Treść pierwszego po wznowieniu zeszytu majowego przedstawia się bardzo bogato. Szczęśliwie inauguruje tę treść przedruk znanej z lat przedwojennych pracy prof. *Stefana Czarnowskiego* pt. *„Powstawanie nowej kultury"*. Praca to bardzo pogłębiona i na czasie. Nowa kultura — jak stwierdza ten wybitny uczony w konkluzji swych przenikliwych wywodów — jest kulturą klasy robotniczej. Jest to kultura

*) Wydawnictwo Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego *„Wiedza i Życie"*. Miesięcznik poświęcony popularyzacji wiedzy oraz samokształceniu. Warszawa, ul. Wiejska 18. Rok XV. Maj 1946. Zeszyt 1 Str. 80. Prenumerata: kwartalna zł. 45; półroczna zł. 90. Pojedynczy numer zł. 20.

swoista, przeciwstawiająca się bezwzględnie kulturze drobnomieszczańskiej i burżuazyjnej, jakkolwiek szeroko zużytkowująca elementy od jednej i od drugiej; jest to równocześnie kultura wszechstronna, gdyż obok wyrazu filozoficznego i moralnego, nie brak jej również wyrazu gospodarczego i artystycznego. Rozwinie się ona jeszcze wszechstronniej i bujniej, gdy przestanie ją krępować przemoc klas panujących.

Praca historyczna *H. Jabłońskiego* pt. *„Kościuszkowski bohater — lud Warszawy“* napisana jest barwnie i z żywym odczuciem tendencji społecznych, aktualna jest ze względu na Rok Kościuszkowski, zainteresuje wszystkich, szczególnie warszawiaków.

Do dziedziny sztuki należą prace: *W. Husarskiego — „Początek sztuki chrześcijańskiej“* i *N. Samotykowej — ‚Jak patrzeć na dzieła sztuki?“* (serie artykułów na temat dzieł sztuki polskiej i obcej rozpoczyna autorka od b. jasno napisanego studium o polskim drzeworytnictwie współczesnym). Pożytek z lektury obu artykułów podnosi odpowiednie ich zilustrowanie.

Dział artykułów i rozpraw zamyka fachowy art. *Jana Hosera* pt. *„Zasady ideologiczne i finansowe ubezpieczeń społecznych“*.

W ważnym dziale następnym *„Wiedza i technika“* (petit) na wyróżnienie zasługuje m. in. art. instrukcyjny pt. *„Świetlica dla młodzieży pozaszkolnej“*, wreszcie w dziale kroniki z dużym zainteresowaniem czytamy wyjątek z przemówienia prezesa TUR, *Dr. H. Jabłońskiego*, na otwarciu Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Krakowie w dn. 21.III br. (*„Spojrzenie wstecz“)*, dobrze zaznajamiający nas z dziejami ideologii TUR-u.

Redaktorowi *Stanisławowi Podwysockiemu* można szczerze pogratulować zgromadzenia bardzo poważnego i interesującego materiału. Narzuca się wszakże uwaga, iż artykuły w czasopiśmie przeznaczonym dla środowiska robotniczego są może za obszerne i za trudne, za mało popularne. Można by w pewnej mierze wskazać, jako na wzory, na czasopisma takie, jak „Problemy“ czy „Rzeczy ciekawe“. Wydaje się też wskazanym wyjaśnienie w odsyłaczach czy też na końcu artykułów trudniejszych słów i pojęć oraz podawanie *bibliografii* rozwijanych tematów.

M. Poz.

„Przyjaźń“ *)

Nowe czasopismo, organ T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, pn. *„Przyjaźń“*, poświęcone jest specjalnie sprawie zbliżenia polsko-radzieckiego. Na łamach tego miesięcznika zabierają głos wybitni przedstawiciele naszych sfer rządzących, armii, nauki i literatury. Słowo wstępne pt. *„Umacniajmy*

---

*) *„Przyjaźń“*. Organ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Redaguje Komitet pod przewodnictwem wiceministra Kultury i Sztuki, *L. Kruczkowskiego*. Wydaje T-wo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Redakcja i administracja: Warszawa, Al. Stalina 26. Rok I, Nr. 1, marzec 1946, str. 32.

przyjaźń polsko-radziecką" kreśli *min. H. Świątkowski,* prezes T-wa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Premier *E. Osóbka-Morawski* w art. *„Polska a ZSRR"* motywuje konieczność i interes, wypływający z przyjaznych stosunków polsko-radzieckich. Gen. dyw. inż. *M. Spychalski* w art. *„Droga przyjaźni"* pisze na podstawie wspomnień osobistych o pierwszych początkach przyjaźni między Polską a ZSRR, zawartej jeszcze w partyzantce, oraz o okresie obecnym tej przyjaźni. Z innych, wybitniejszych wymienimy: *dr. St. Płoski — „Sprawa niepodległości Polski a Rewolucja Rosyjska"* (geneza aktu z 30 marca 1917 r.); *Józef Cywiak — „Polsko-Radzieckie stosunki gospodarcze"; Helena Boguszewska „Spotkania i rozmowy"* (fragment z książki *„Nigdy nie zapomnę").* Zwracają ponadto uwagę artykuły o *polonicach w ZSRR: doc. dr. Z. Lissa — „Radzieckie książki o Chopinie"; Z. Guldina — „Nowe wydania polskiej literatury w ZSRR"* i notatka sprawozdawcza o polonicach w czasopismach radzieckich.

x.

„Wiadomo — Stolica!"*)

Uśmiech i humor są w całej literaturze naszej wartościami nie często spotykanymi i dlatego tym bardziej zasługują na uwagę. Na tak groźne choroby społeczne, jak zgorzknienie, defetyzm, pesymizm, nie ma czasem bardziej skutecznych, choć „niewinnych" lekarstw, jak pogodny uśmiech, żywy humor i poczucie komizmu.

Felietony Wiecha głośne były już przed wojną. Chwytały różnorodne „kawałki" z codziennego, zwyczajnego życia Warszawy, oświetlały je na wesoło, bez żadnych tendencyj, rozśmieszały, bawiły wszystkich. Panowała w nich atmosfera pogody, obca im była satyra, złośliwość, moralizatorstwo. W utworach Wiecha w sposób indywidualny objawiała się ulica Warszawy i utrwalała się w nich specyficzna gwara mas warszawskich. Czy nie dość powodów do wdzięczności ze strony warszawiaków?

Co bezpretensjonalnym utworom Wiecha zarzucić można z punktu widzenia społecznego, to stanowczo zbytni sentyment autora do... pijaków.

„Wiadomo — Stolica" to zbiór nowych (ze wszystkimi dawnymi zaletami!) powojennych utworów Wiecha, oświetlających obecne stosunki warszawskie oraz grupę felietonów przedwojennych pod tytułem: „A teraz przypomnijmy sobie dawną, przedwojenną Warszawę".

M. Poz.

*) *Wiech* (St. Wiechecki). *„Wiadomo — Stolica!"*. Wydawnictwo A. W. i R. Katowice 1946. Str. 220 i 4 nlb.

Książki nadesłane

(N o w o ś c i w y d a w n i c z e)

Biblioteczka socjalisty. Zeszyt 7. *Bobrowski Czesław,* Prezes Centralnego Urzędu Planowania — *Walka o chleb powszedni:* P. P. S. wobec bieżących zagadnień gospodarczych. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza". Warszawa, 1946 rok. Str. 24.

Broniewski Władysław — Krzyk ostateczny. Poezje. Wydanie drugie. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza". 1946 rok. Str. 30.

Dunin-Wąsowicz Krzysztof — Stutthof. Ze wspomnień więźnia obozu koncentracyjnego. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa, 1946. Str 103 i 5 nlb.

Dygat Stanisław — Jezioro Bodeńskie. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza". Warszawa, 1946. Str. 290.

Józefowicz Marian — Co i jak winszować?... Częstochowa, 1945. Księgarnia M. Stawarza. Str. 60.

Katajew Walentin — Samotny biały żagiel. Spółdzielnia Wydawnicza „Książka". 1946. Str. 231.

Osóbka-Morawski Edward, przewodniczący CKW PPS, *Gomułka-Wiesław Władysław,* Sekretarz Generalny KC PPR — *Walka o jedność narodu.* Spółdzielnia Wydawnicza „Książka". 1946. Str. 51.

Prus Bolesław — Antek. Mała Biblioteczka Książki 6. Spółdzielnia Wyd. „Książka". 1946. Str. 32.

Sienkiewicz Henryk — Janko muzykant. — Jamioł. Spółdzielnia Wyd. „Książka". 1946. Str. 29.

Sienkiewicz Henryk — Za chlebem. — Latarnik. Mała Biblioteczka Książki. 3. Spółdzielnia Wydawnicza „Książka". 1946. Str. 118.

Słobodnik Włodzimierz — Dom w Ferganie. Wiersze napisane w Uzbekistanie w latach wojny 1941—1945. Spółdzielnia Wydawnicza „Książka". 1946. Str. 30.

Biblioteczka Szkolna. *Sofokles — Antygona.* Przełożył *Kazimierz Kaszewski.* Częstochowa. Księgarnia M. Stawarz i S-ka. Str. 72.

Spółdzielczość w odrodzonej Polsce. Stanowisko w sprawach spółdzielczych przedstawicieli państwa, partii politycznych, instytucji gospodarczych, zawodowych i młodzieżowych z okazji dnia spółdzielczości 30 września 1945 roku. „Społem", Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. Str. 428.

Nowe książki naukowe w Z. S. R. R.

Nakładem wydawnictwa *Akademii Nauk ZSRR.* ukazały się w druku następujące wydawnictwa:

Prof. N. Poliański Prawodawstwo międzynarodowe, a przestępcy wojenni, str. 120, cena 7 rubli.

Historia prawodawstwa międzynarodowego, poczynając od konferencji w Hadze. Analiza zagadnień prawnych, związanych ze sprawą ukarania przestępców wojennych.

Radzieckie wschodoznawstwo, t. III, str. 302, cena 26 rubli.

Socjalno-polityczna, historyczna, lingwistyczna, literacka analiza, jak również recenzje i adnotacje książek radzieckich i zagranicznych z dziedziny wschodoznawstwa.

* * *

Instytut historii języka rosyjskiego przy Akademii Nauk ZSRR przygotował do wydania pierwszy tom *historycznego słownika języka rosyjskiego.* Obejmie on słownictwo języka od początku piśmiennictwa rosyjskiego do epoki Łomonosowa. Do słownika weszły cenne materiały dla badania kultury rosyjskiej i jej łączności z kulturą innych narodów słowiańskich. Słownik obliczony jest na 12 tomów. Głównym jego redaktorem jest członek Akademii S. Obnorski.

Zagadnienia w świetle prasy

Szkolenie kadr pracowniczych. — „Diariusz kultury polskiej 1945". — O zwiększenie udziału i roli kobiet w samorządzie terytorialnym. — Sieć biblioteczna na terenie Warszawy. — Warszawa Bolesława Prusa. — Z głosów prasy o „Pracowniku Stolicy" i Czytelni Samorządowej.

Szkolenie kadr pracowniczych

Kapitalne zagadnienie szkolenia kadr pracowniczych, któremu na odcinku odbudowy Stolicy specjalnie poświęca się „Pracownik Stolicy", jest w skali państwowej tematem wysoce interesujących, miejscami rewelacyjnych uwag, zawartych w art. wstępnym pt. *„Przeszkolić niewykwalifikowanych a znajdą zatrudnienie"* (art. sygnowany mp., *„Życie Warszawy"*, Nr 123, 5.V.1946 r.).

Nasz rynek odznacza się — z jednej strony — ciągle wzrastającym popytem na pracowników wykwalifikowanych, a z drugiej — utrzymującym się tu i ówdzie lokalnym bezrobociem wśród robotników niewykwalifikowanych. Jaki wniosek wypływa z tego stanu rzeczy? *Konieczność przeszkolenia pracowników niewykwalifikowanych, lub przekwalifikowania tych, których praca zawodowa w tej chwili nie znajduje zapotrzebowania.*

Autor art. zwrócił się po miarodajne wyjaśnienia do dyrektora departamentu pracy w Min. Pracy i Opieki ob. H. Altmana. Jesteśmy jednym z nielicznych krajów — wyjaśnił dyr. Altman — któremu zapewne uda się wkrótce zrealizować tzw. pełne zatrudnienie. Polsce grozi raczej niedostatek, niż nadmiar sił pracowniczych. Jednak *sprawy zatrudnienia muszą być uregulowane* i to oczywiście pod kątem potrzeb produkcji odbudowującego się kraju. Aby ustalić stan faktyczny, projektowane jest *przeprowadzenie w najbliższym czasie na terenie całej Polski spisu zawodowego ludności.*

Rozważane jest w tej chwili przez Państwo zagadnienie zatrudnienia w ogóle, a szkolenia specjalnie. Ustalony ma być *jednolity plan przeszkolenia i przysposobienia*, oparty o ogólny plan inwestycyjny. Na sfinansowanie tej akcji przeznaczone zostaną częściowo fundusze z ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Na zapytanie, jakie gałęzie gospodarki odczuwają najdotkliwiej brak ludzi, dyr. Altman odpowiada: górnictwo, hutnictwo i przemysł włókienniczy. Również wiele innych gałęzi naszej produkcji walczy z niedostatkiem materiału ludzkiego. *Zagadnienie przeszkolenia robotników niewykwalifikowanych* — kończy rozmówca — *stało się w chwili obecnej zagadnieniem wielkiej doniosłości i wysunęło się na czoło innych państwowych spraw.*

„Diariusz kultury polskiej 1945"

Miesięcznik *„Twórczość"*, poważne czasopismo literacko-krytyczne (Kraków, zeszyt 2, luty 1946), zawiera m. in. *„Diariusz kultury polskiej 1945"*, opracowany przez znanego polonistę i bibliografa, red.

Piotra Grzegorczyka. Diariusz jest szczegółowym, choronologicznym zestawieniem ściśle i lapidarnie ujętych, wszystkich ważniejszych zdarzeń z dziedziny kultury polskiej, jakie miały miejsce w ciągu całego 1945 r. Praca to wymagająca benedyktyńskiego wysiłku, niezastąpiona, o fundamentalnym znaczeniu i pożytku kulturalnym. Wierzymy, że będzie ona w przyszłości systematycznie kontynuowana przez autora. Utwierdza nas w tym przekonaniu fakt, że diariusz obecny nie jest pierwszą pracą tego rodzaju red. P. Grzegorczyka, lecz stanowi kontynuację przerwanych drugą wojną światową podobnych zestawień, dokonywanych przez niego w przeszłości, mianowicie w latach 1935—1938, ogłoszonych w czasopismach warszawskich: „Ruch literacki" i „Nowa książka", oraz w odbitkach.

Diariusz zawiera 679 pozycyj. *Poz. 440 pod datą 5.IX. 45 r.* zawiera informację *o otwarciu w Warszawie Poradni Samokształceniowej i Czytelni Samorządowej,* działających w ramach Wydziału Kadr Pracowniczych Zarządu m. st. Warszawy (nadmieńmy, iż data została mylnie podana: winno być *5.XI. 45* r., a nie 5.IX. 45, vide „Prac. Stolicy", Nr. 1—2, listopad—grudzień 1945 r., str. 37). *Poz. 458* pod datą *16.IX. 1945 r.* informuje *o otwarciu w Warszawie wystawy „Odbudowa życia Warszawy",* zorganizowanej przez BOS i Zarząd Miejski.

Diariusz poprzedzają bardzo interesujące, syntetycznie i zwięźle ujęte uwagi wstępne na temat spraw kultury polskiej w r. 1945. W zakończeniu znajdujemy skorowidz wymienionych w diariuszu nazwisk, tytułów czasopism, nazw instytucyj itd.

W uwagach wstępnych autor podnosi m. in. wysoce charakterystyczne zjawisko zupełnej decentralizacji kulturalnej kraju, co jest konsekwencją potwornego w rozmiarach i skutkach zrujnowania Stolicy. Warszawa przejściowo utraciła przedwojenne stanowisko przodujące w dziedzinie kultury, a groźne skutki *nienaturalnej decentralizacji kulturalnej,* jaka siłą rzeczy nastąpiła w kraju, długo będą ciążyć na normalnym rozwoju naszej kultury. Autor przypomina, że *do września 1939 r. wszystkie niemal głębsze impulsy kulturalne wychodziły z Warszawy.* Uwydatnić można dla przykładu, że sama Stolica skupiała w sobie więcej niż połowę całej produkcji wydawniczej Państwa (dzisiaj — tylko ok. 10 procent), posiadała około 20 pism codziennych i czterystu zrzeszonych w syndykacie dziennikarzy (obecnie siedem dzienników), setki tygodników i miesięczników.

Autor podnosi, że *przodującego stanowiska Warszawy nie przejęło żadne inne miasto polskie,* bo przejąć nie mogło. My ze swej strony z całym naciskiem podkreślamy, że Stolica, zmiażdżona przez okupanta, w atmosferze entuzjazmu, odbudowująca się obecnie żarliwym wysiłkiem polskiego robotnika i pracownika umysłowego, powoli i systematycznie dźwiga się kulturalnie. Diariusz kultury polskiej za r. 1945 unaocznia ten krzepiący fakt. *M. Poz.*

O zwiększenie udziału i roli kobiet w samorządzie terytorialnym

W tygodniku *„Rada Narodowa“* (Nr 15 z dnia 21 kwietnia 1946 r., str. 7) ob. *Wawrzykowska-Wierciochowa* w art. pt. *„W sprawie zwiększenia udziału i roli kobiet w samorządzie terytorialnym“* rozwija nader żywotny i aktualny temat, związany bezpośrednio z zagadnieniem usprawnienia działalności rad.

Autorka wychodzi ze słusznego założenia, że walka o polityczne równouprawnienie kobiet pozornie tylko skończyła się uchwaleniem Konstytucji z 1921 r.

A jak wygląda rzeczywistość, jak konkretnie przedstawia się udział kobiety we współczesnym życiu publicznym? W Krajowej Radzie Narodowej na 144 posłów znajduje się zaledwie 33 posłanki, czyli, że tylko 33 kobiety mogą reprezentować interesy kilkunastu milionów kobiet w Polsce, a reprezentantami kobiet są w olbrzymiej większości mężczyźni.

Autorka rzuca wymowne pytania: *Dlaczego tak mało kobiet jest w Krajowej Radzie Narodowej? Dlaczego tak mało jest ich w radach gminnych, powiatowych, wojewódzkich?*

W toku argumentacji ob. Wawrzykowska-Wierciochowa podnosi, że przecież zaprzeczeniem idei demokratycznej jest niewciąganie do udziału w życiu publicznym więcej niż połowy obywatelek kraju, a szkodnictwem społecznym jest przeszkadzanie im w pracy, lub utrudnianie w wejściu do ciał samorządowych. Są przecież na odcinku samorządowym takie dziedziny życia, do których kobiety są specjalnie, jakby z góry predestynowane i gdzie kobiety-radne mogą z dużo większym, niż mężczyźni, pożytkiem pracować. Wystarczy wskazać takie działy pracy na terenie gminy, jak: sprawy zdrowia publicznego, dział oświaty i wychowania, dział opieki społecznej, dział usprawnienia gospodarstwa kobiecego, rodzinnego itd.

Artykuł zakańcza się postulatem, któremu tylko przyklasnąć można: Nie tylko nie można utrudniać kobietom wchodzenia do rad narodowych, lecz *trzeba wykorzystać każdą okazję i w tej chwili drogą kooptacji odświeżyć poprzez szeroki udział kobiety wszystkie ogniwa organizacyjne rad narodowych.*

*
* *

Redakcja tygodnika *„Rada Narodowa“* (Nr 16 z dn. 28 kwietnia 1946 r., str. 12) podała do wiadomości *okólnik, wystosowany przez Prezydium K. R. N. do terenowych rad narodowych w sprawie zwiększenia udziału kobiet w pracach terenowych rad narodowych.*

W ten sposób omawiana sprawa, tak ważna dla życia publicznego, wychodzi z impasu, w którym dotychczas się znajdowała.

x.

Sieć biblioteczna na terenie Warszawy

W związku z organizacją sieci bibliotecznej na terenie Stolicy, odbudowującej się na nowych założeniach urbanistycznych, redakcja czasopisma *„Bibliotekarz“* (Nr. 1 —

2, styczeń — luty 1946 r., str. 14 — 17), na życzenie Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy otworzyła dyskusję w sprawie *organizacji wielkomiejskiej sieci bibliotecznej*. Pierwsza zabrała kompetentny głos w dyskusji *J. Filipkowska-Szemplińska*, kierownik Biblioteki Dzielnicowej Warszawa-Północ, w art. pt. *„W sprawie sieci bibliotek m. st. Warszawy"*. Autorka żywo broni następujących, słusznych wniosków:

1) miejska sieć bibliotek publicznych powinna dążyć do skoordynowania pracy wszystkich bibliotek oświatowych i szkolnych na terenie miasta, 2) miejska sieć biblioteczna musi przerzucić punkt ciężkości swej akcji z czytelnika indywidualnego na czytelnika zbiorowego, obsługując świetlice, szkoły i stowarzyszenia wypożyczaniem kompletu książek, 3) akcja na terenie miasta winna być zdecentralizowana na dzielnice, pozostające pod wspólnym kierownictwem, 4) celem umożliwienia koordynacji pracy bibliotecznej bibliotek różnych typów oraz celem uaktywnienia czytelnika należy tworzyć komitety biblioteczne.

Są to, zdaniem autorki, znanego teoretyka i doświadczonego praktyka zagadnień bibliotekarskich, wnioski praktyczne, wynikające z obiektywnej analizy warunków życia Warszawy powojennej. Tylko w oparciu o zasady wymienione w tych wnioskach możliwe jest zaspokojenie czytelnictwa mieszkańców Stolicy w stosunkowo krótkim czasie. Przyjęcie ich będzie wstępem do opracowania niezbędnego *planu pracy* na najbliższe lata.

M. Poz.

Warszawa Bolesława Prusa

Pełen uroku, szczerości i sentymentu artykuł napisała znana dziennikarka, *Karolina Beylin*, pt. *„Warszawa Bolesława Prusa" u schyłku zeszłego i na początku naszego stulecia"*, (*„Kurier Codzienny"* Nr 48, 17.II.1946 r.).

Bolesław Prus, autor „Lalki" i „Faraona", znał tak dobrze swą rodzinną Warszawę, jak nikt chyba przed nim, czy po nim. On jedyny może z pisarzy polskich zasłużył w całej pełni na szczytną nazwę *„geografa Warszawy"*, jak niegdyś Dickens na nazwę „geografa Londynu". Warszawa była największym ukochaniem Prusa. Swą własną miłość ku niej wyraził ten wielki pozytywista w postaci starego subiekta Rzeckiego z „Lalki", który w ciągu długiego swojego życia nie był w stanie nawet na krótko opuścić tego jedynego na świecie miasta. Gdyby Prus dożył do naszych czasów, czasów odbudowy zrujnowanej Stolicy, przekonałby się, że Warszawa godna jest jego wielkiej miłości, że się nie zawiódł na swym ukochanym mieście.

Temat: Warszawa w twórczości Bolesława Prusa, winien doczekać się monograficznego opracowania.

z.

Z głosów prasy o „Pracowniku Stolicy" i Czytelni Samorządowej

Recenzje o „Pracowniku Stolicy" zamieszczały ostatnio czasopisma: *„Dziennik Zarządu Miejskiego w Łodzi"* (nr. 6, grudzień 1945 r., str. 48); *„Nowe horyzonty"*, tygodnik miasta i powiatu przemyskie-

go; *„Zagon Ojczysty“*, Organ Lubelskiej Izby Rolniczej; *„Oświata i Kultura“*, wydawnictwo Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury.

W tygodniku *„Zagon Ojczysty“* (Nr 3, marzec 1946, str. 10) czytamy z racji lutowego zeszytu „Pracownika Stolicy" po wyliczeniu treści jego artykułów:

„*Artykuły* powyższe *są właściwie krótkimi, ciekawymi rozprawkami, odznaczającymi się fachowością i wszechstronnym ujęciem tematu.* Można się z tym lub owym rozwiązaniem nie zgadzać, ale nie można się z nim nie zapoznać... *Popularność zdobyły sobie już stałe, obszerne działy pisma: kronika i sprawy bieżące; przegląd wydawnictw; zagadnienia w świetle prasy.* Zawierają one *starannie dobrany, obfity i aktualny materiał z bieżącego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego.* Kronika i przegląd „Pracownika Stolicy" realizują *cele planowego informowania i interesowania*“.

„Oświata i Kultura“, miesięcznik poświęcony zagadnieniom oświaty dorosłych (Kraków, Nr 2—3, luty—marzec 1946 r., str. 168) poza szczegółowym, rzeczowym zreferowaniem treści marcowego zeszytu „Pracownika Stolicy“, taką przynosi ogólną opinię o naszym piśmie: *„Dwutygodnik ten zyskał już sobie opinię poważnego i pożytecznego czasopisma, które aktualność treści łączy z jej pogłębieniem. Sprawy, którym specjalnie poświęca się „Pracownik Stolicy“, samorząd Stolicy i dokształcanie kadr pracowniczych, są zagadnieniami podstawowymi, które w wysokim stopniu interesują dziś wszystkich... Obszerne działy kroniki i spraw bieżących, przeglądu wydawnictw i zagadnień w świetle prasy przynoszą, jak zwykle, dużo aktualnego, należycie dobranego i wysoce pouczającego materiału“.*

*

* *

„Bibliotekarz“, fachowe czasopismo poświęcone sprawom bibliotek publicznych (Warszawa, Nr. 1—2, styczeń — luty 1946, str. 33) umieszcza artykuł *Janiny Krammówny*, dobrze znanej w świecie bibliotecznym, jako długoletniej przed wojną bibliotekarki Biblioteki Sejmowej, obecnie, po pracy w Czytelni Samorządowej, bibliotekarki w Min. Odbudowy.

Art. Ob. J. Krammówny pt. *„Czytelnia Samorządowa książek i pism“* jest szczegółowym, *technicznym opisem tej Czytelni*, co może mieć duże znaczenie praktyczne dla osób i instytucyj, pragnących czerpać wzory z Czytelni Samorządowej. Czytamy w nim m. in.:

„Dzięki wytrwałym i pełnym zapału wysiłkom Kierownictwa Wydziału Kadr Pracowniczych z jednej strony, z drugiej zaś — dzięki poparciu Zarządu Miejskiego i pomocy koleżeńskiej innych Wydziałów oraz życzliwości osób prywatnych, udało się w krótkim czasie i stosunkowo niewielkim kosztem zorganizować tę tak *potrzebną placówkę naukowo-oświatową, o zasadniczym kierunku samorządowym, która już dziś pracuje z pożytkiem*, obsługując dziennie około 50 czytelników".

x.

REDAGUJE KOMITET REDAKTOR: JAN BEDNARZ

Redakcja przyjmuje codziennie od 13 — 14.

B-09302 Druk. „AUTOMA“, Warszawa, Wileńska 7.